8

M. B. P. w Łodzi

W numerze dalszy ciąg sprawozdań ze Zjazdu

WICI

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEZY WIEJSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Rok XV | Warszawa, 8-15 czerwca 1947 r. | Nr 23-24

W numerze

B. DEJWOREK — Dwa poziomy. Depesze, uchwały i postanowienia Walnego Zjazdu „Wici". Wybory do Władz Związku na Walnym Zjeździe. B. KOZUŃ — Szkolnictwo spółdzielcze. — T. KULEJOWSKI — W gościnie u Łowiczan. — W. JARMUL — Reżyseria sztuk scenicznych. Świat i Polska w Tygodniu. Humor. Komunikaty. Wiersze J. BARANOWICZA, K. OLEKSIKA i T. CHOWAŃCA.

W numerze bezpłatny dodatek: NOWA ZAGRODA.

Cena 10 zł

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD ISC..."

BOLESŁAW DEJWOREK

Dwa poziomy

We wsiowej gospodarskiej robocie jest taki zwyczaj, że od czasu do czasu oglądamy się za siebie, by popatrzeć na zrobione już, objąć okiem to co było, ucieszyć osiągnięciem — i czegoś nauczyć. Tak chłop, gdy orkę skończy — jeszcze nie jedzie z pola do domu — ale przejdzie się po skibach. Tak cały tydzień przebywając w polu — jeszcze w niedzielę niby spacerem idzie popatrzeć jak rośnie, jak się robota jego „pleni".

I praca oświatowa i całość spraw obchodzących nas młodzież wiejską wymaga nie tylko natężonego wysiłku i oczu wpatrzonych w przyszłość — wymaga i takiego obejrzenia się nie raz za siebie, ujrzenia co i jak jest zrobione, słowem, jak to nasze stajenie, które uprawiamy, wygląda.

Z pomiędzy wielu spostrzeżeń jakie nasuwać by się musiały przy tym wejrzeniu — chcę jednym bliżej się zająć. Dałem mu nazwę w tytule dwa poziomy.

Oto, gdyby spojrzeć na naszą od dołu do góry gromadę Wiciarzy — właśnie rzucają się w oczy te dwa poziomy wyraźnie się różnicujące i mające niemały wpływ na dzisiejsze i dalsze prace i osiągnięcia.

Na dole w Kołach są chętni, zachłanni na wygrzebywanie się z biedy materialnej i tej duchowej, garnący się do książek, gazet, szkół — słowem oświaty, garnący się do lepszego życia przez kształtowanie szlachetnych charakterów w sobie — prości i ubodzy duchem, o nierozbudzonych może jeszcze, ale szczerych i najlepszych chęciach — nasi członkowie Kół, nasi Wiciarze. Tworzą Koła, robią w nich co mogą, na co ich stać — i patrzą — i słuchać pragną: co idzie, czy płynie, ze świata, z góry — od wysokiego zarządu Koła, od powiatowych stolic i het, het przez wojewódzkie figury, od tego „czubka", od Zarządu Głównego, od naszej „Warszawy".

Wiadomo, że lata okupacji nie sprzyjały wykształceniu, ani wyrobieniu się ogólnemu naszej młodzieży, że działały raczej uniemoralniająco złe przykłady życiowe, że mało młodzież miała wzorów budujących. Nieco więcej niż dwa lata początkującego życia i pracy w Kołach — przy istnieniu wielu czynników krzyżujących korzystne osiągnięcia — nie zdołały te masy młodzieży do tego, co jest jej potrzebne i co od młodzieży wiejskiej dzisiejsza rzeczywistość wymaga. Nic dziwnego, że poziom naszej młodzieży po wsiach, naszych członków Kół jest bardzo skromny, powiedzmy otwarcie — niski, przy równoczesnym istnieniu pragnienia podźwigu — ino że to pragnienie podźwigu nie wiadomo bardzo jak zrobić istotnym podźwigiem.

Życie płynie jak rzeka, i jak rzeka nie da się zatrzymać. Potrzeby są jak głód — musi się je zaspokajać i z tego „poziomu" znaleźć wyjście!

Starsze, nieco sprzed wojny wyrobione i zahartowane „trzonowe" pokolenie Wiciarzy doskonale to rozumie, wyjścia tego szuka i wskazuje na kursach, w referatach, w artykułach w Wiciach, w rozmowach na zebraniach czy w „konferencjach". Potrzeba czy nakaz prosty a konieczny z zadań życia wypływające popostawiały tych wiciowych działaczy w zmaganiach konspiracyjnych, trzeźwo włączonych w przebudowę dzisiejszą Polski — na różnych szczeblach naszej organizacji. Są członkami Zarządów Powiatowych a dzielniejsi — wojewódzkich, Głównych Władz — i oni to stanowią ten — drugi poziom, znacznie wyrobieniem, doświadczeniem, wiedzą wyższy — od tamtego co jest fundamentem Związku.

I między tymi poziomami, z których składa się nasz ruch — istnieje drobna rzecz, ale niezwykle ważka — trudność porozumienia i pisania o tym co trzeba robić i jak trzeba robić, o tym co stanowi treść zasadniczą naszego ruchu, naszych dążeń, o umiejętności rozumienia, wczucia się w nurt przemian, w ducha czasu — aby to co rozumieją, pragną dla dobra młodzieży, wsi, Polski, ci co są na wierzchołkach, było dobrze i jasno zrozumiałe, pojęte, wkorzenione w grunt podświadomych pragnień tych prostych członków z naszych Kół.

Prezes Związku kol. Stefan Ignar w poprzednim nr. Wici w artykule „Wpływ ruchu młodzieży wiejskiej na przeobrażenia warstwy chłopskiej" pisze:

„Działalność Związku Młodzieży Wiejskiej należy uznać za wybitnie pozytywną w dziedzinie wzrostu potencjału narodowego. Pomimo wewnętrznych kłopotów ruchu w obliczu niezmiernie trudnych problemów politycznych o skali państwowej i międzynarodowej, nie widać na razie czynnika, któryby był zdolny zastąpić to, co reprezentują „Wici".

Słowa kol. Ignara są bezwzględnie słuszne — tylko czy czytający je nie tylko przeciętny członek Koła, ale nawet ten nieprzeciętny — potrafi je zrozumieć? Trzeba by dopiero kogoś, ktoby to prostymi słowami rozwinął nagromadzoną w jednym krótkim zdaniu treść, przetłumaczył — aby stała się jasną i zdolną do przyswojenia, do poderwania, obudzenia duchowego tych, którzy o tym mieli dotąd słabe pojęcie, tych co się nie umieli dotąd jeszcze za „wybitnie pozytywnych w dziedzinie wzrostu potencjału narodowego" — by mogli się uczuć za czynnik niezastąpiony w tym co reprezentują Wici, „mimo wewnętrznych kłopotów ruchu w obliczu niezmiernie trudnych problemów politycznych o skali państwowej i międzynarodowej".

W podobnej formie piszą koledzy z „czubka", wiele artykułów, wygłaszają wiele referatów —zapatrzeni w gorączkowe tętno życia — zajęci robotą, której nawał mają w rękach niecierpliwych i ambitnych, by się nie dać innym grupom społecznym wyprzedzić ku szkodzie wsi — i dziwią się, że wieś, że Koła młodzieży i ich członkowie — nie tak szybko jak oni podążają. A ci z „dolnego poziomu" biedzą się, słuchają pilnie i czytają — ale mało pojmując — dziwią się, że też tyle mądrości się mówi i pisze, tyle pracy i wysiłku się pakuje — a tu wyniki nie takie jeszcze jakby się pragnęło — i nie brak takich co ulegają zniechęceniu.

Trzeba by się w tej pracy obejrzeć po sobie i po samej robocie, w której takich utrudniających zjawisk jest pewno i więcej — i spróbować inaczej a *lepiej*.

Przede wszystkim zbliżenie tych dwóch poziomów wyraźnie odcinających się musi nastąpić poprzez wysiłek kolegów z „górnego poziomu" w proste, jasne sformułowania swych myśli —

obszerniejsze — gdyż skróty często powodują trudność zrozumienia — i tych z „dolnego poziomu" by zechcieli potrudzić się, porozmawiać między sobą nad trudniejszym zdaniem, zająć się artykułem dłużej niż w samym czytaniu — a przez to wyrobienie i podniesienie „dolnego poziomu" szybciej nastąpi ku niemałym korzyściom, — a koledzy z „górnego" będą mogli zalety swego umysłu wykształcenia i owoce swych przemyślań uziemione w masach, w dołach obracać na pożytek i podźwig całej wsi.

Albowiem jak pisze kol Ignar:

„Stoimy przed naszym okresem przeobrażeń społecznych na wsi, okresem będącym pod znakiem budownictwa materialnego w oparciu o siły kulturalno-społeczne... ...specjalizacja i członowanie się życia gospodarczego wsi leży na linii najistotniejszych interesów państwowych".

Ale przedtym musimy sobie to wszystko mądrze, a prosto ugwarzyć — stąd apel o rzetelne chłopskie słowo, spajające oba poziomy w jedno — by wieś mogła „przełamywać opory" — jakie są przed nią.

Bol. Dejworek

Depesze, uchwały i postanowienia

Walnego Zjazdu Delegatów Z.M.W.R.P. »Wici«

Do
Obywatela Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta.

Drugi w Odrodzonym Państwie Polskim Statutowy Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" przesyła Obywatelowi Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej wyrazy szacunku i zapewnienia, że cała młodzież wiciowa odda wszystkie swe siły do budowy Polski Ludowej.

Do
Obywatela Prezesa Rady Ministrów Józefa Cyrankiewicza.

Zebrana na statutowym Walnym Zjeździe Delegatów młodzież wiciowa przesyła Obywatelowi Premierowi pozdrowienia i deklaruje pełną gotowość do wspierania wszystkich poczynań Rządu, zmierzających do odbudowy zniszczonego kraju i dalszego ugruntowania zdobyczy demokracji

Do
Komitetu Wykonawczego Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej
w Paryżu.

Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej „Wici" przesyła pozdrowienia Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Za pośrednictwem SFMD pozdrawiamy demokratyczną młodzież wszystkich krajów, walczącą o lepszą przyszłość dla swych narodów.

Serdecznie pozdrawiamy walczącą z faszyzmem bohaterską młodzież Hiszpanii, wzywając demokratyczną młodzież całego świata do okazania jej pomocy. Wierzymy, że zacieśnienie współpracy między młodzieżą świata przyczyni się wydatnie do budowy trwałego pokoju i szczęścia całej ludzkości.

Do
Związku Młodzieży Czeskiej — Praga.
Komsomołu — Moskwa.
Związku Młodzieży w Jugosławii — Belgrad.

Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" pozdrawia serdecznie bratnią młodzież narodów słowiańskich: Związku Radzieckiego, Jugosławii, Czechosłowacji i Bułgarii.

Nasza ścisła współpraca stanowić będzie trwałą zaporę przeciw próbującemu się odradzać imperializmowi niemieckiemu, a tym samym stanowić będzie gwarancję niepodległości państw słowiańskich i podstawę światowego pokoju

W SPRAWIE ZIEM ZACHODNICH

I. Walny Zjazd Delegatów ZMWRP „Wici" stwierdza, że powrót prastarych Ziem Zachodnich do Macierzy jest wyrównaniem wiekowych krzywd Narodu Polskiego, a jednocześnie stanowi skuteczny środek przeciw ponownemu odrodzeniu się potęgi militarnej, politycznej i gospodarczej Niemiec.

W chwili obecnej, kiedy koła wielkokapitalistyczne zaprzeczają nam praw do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej — **Walny Zjazd Delegatów postanawia wzmóc akcję zagospodarowania Ziem Zachodnich, szczególnie na polu zapoczątkowanego przez „Wici" osadnictwa Spółdzielczo - parcelacyjnego.** Zjazd wzywa wszystkich wiciarzy do wzmożenia akcji, zmierzającej do trwałego i gruntownego zespolenia Ziem Odzyskanych z Macierzą, a w szczególności do wzmożenia wydajności gospodarstw osadniczych.

W związku z tym Zjazd domaga się od Rządu zwiększenia pomocy dla młodych osadników w kredytach, sprzęcie gospodarskim i maszynach rolniczych.

II. Młodzież wiciowa zebrana na Walnym Zjeździe ostro protestuje przeciw kwestionowaniu naszego prawa do granicy na Odrze i Nysie przez anglosaskich ministrów Marshalla i Bevina. Jednocześnie wyrażamy swą wdzięczność ministrowi Z. S. R. R. Mołotowowi oraz ministrowi francuskiemu Bidault za obronę naszych najżywotniejszych interesów. Wiciarki i wiciarze wyrażają pełne uznanie dla Rządu Rzeczypospolitej za zdecydowane stanowisko w sprawie nietykalności granicy na Odrze i Nysie.

O NIEPODLEGŁOŚĆ SERBÓW ŁUŻYCKICH

Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. R. P. „Wici" domaga się niepodległości dla Serbów Łużyckich, *którzy przetrwawszy wielowiekową niewolę oparli się imperializmowi germańskiemu, zachowując i kultywując swój ojczysty język, podnosząc i rozwijając rodzimą kulturę ludową*

W SPRAWIE PLANU TRZYLETNIEGO

Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. R. P. „Wici" wzywa całą młodzież chłopską do wzięcia aktywnego udziału w terminowym i całkowitym wykonaniu Trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej Kraju.

W idei planowania gospodarczego widzimy jeden z koniecznych warunków pogłębienia dokonanych reform społecznych i budowy nowoczesnego państwa ludowego, w którym człowiek będzie świadomym twórcą dóbr materialnych oraz kierownikiem racjonalnego i sprawiedliwego ich podziału.

Stwierdzamy, że zgodne i korzystne współdziałanie oraz rozwój trzech istniejących u nas sektorów gospodarki narodowej państwowego, spółdzielczego i prywatnego — nie dałyby się urzeczywistnić bez organów centralnego planowania gospodarczego. **Walny Zjazd widzi w gospodarce planowej niezbędny warunek rozwoju nowoczesnych i wysokorentownych, chłopskich gospodarstw indywidualnych, gdyż gospodarka planowa sprzyja intensywnej rozbudowie przemysłu, który dostarczy wsi nowoczesnych maszyn, narzędzi rolniczych i nawozów sztucznych.**

Rozbudowujący się przemysł potrzebować będzie ze wsi coraz więcej surowców, zwłaszcza w dziedzinie kultur technicznych, jak roślin włóknistych, oleistych, tytoniu, buraków cukrowych — oraz wzrośnie zapotrzebowanie na produkty żywnościowe. Dzięki temu zniknie niewspółmierność cen — niskich na artykuły rolne, a wysokich na przemysłowe.

Rozwój przemysłu spowoduje odpłynięcie znacznej części nadmiaru rąk roboczych ze wsi do miast. W ten sposób zlikwidowane zostanie przeludnienie wsi i groźba rozdrobnienia gospodarstw, a młodzieży zapewni równy start materialny w życiu.

Kilka tysięcy zelektryfikowanych wsi, dziesiątki tysięcy traktorów, młockarni i nowoczesnych urządzeń technicznych, miliony metrów tkanin i par obuwia, wzrost produkcji rolnej — wszystko w ilościach znacznie wyższych niż w latach przedwojennych — oto cele Planu Trzyletniego.

Walny Zjazd wyraża przekonanie, że mobilizująca siła i atrakcyjność Trzyletniego Planu Odbudowy Kraju zostanie należycie doceniona przez całą młodzież wiciową i że cała młodzież stanie do zorganizowanej pracy nad realizacją tego planu. Praca ta winna wyrażać się w poświęceniu baczniejszej niż dotychczas uwagi sprawom gospodarczym wsi — przede wszystkim przez zacieśnienie współpracy z jedyną organizacją zawodowo-gospodarczą chłopa polskiego — jaką jest Związek Samopomocy Chłopskiej; przez szerszy udział w spółdzielczości, w akcji elektryfikacji, radiofonizacji i uprzemysłowienia wsi. **Musimy wykorzenić na wsi błędne mniemanie, jakoby zawodu rolniczego nie trzeba się było uczyć.** Nowoczesnym gospodarstwem rolnym w nowoczesnym państwie musi kierować wykształcony rolnik-fachowiec.

Aby wykonać Trzyletni Plan uprzemysłowienia naszego kraju i zlikwidować nadmiar rąk roboczych na wsi — musimy wziąć żywy udział w akcji mobilizowania młodzieży wiejskiej do szkół przemysłowych w mieście.

Praca gospodarcza naszego Związku na wszystkich szczeblach organizacyjnych, od Koła poczynając — musi być planowa, systematyczna i skoordynowana z wytycznymi Planu.

W SPRAWIE PRZYSPOSOBIENIA ZAWODOWO - GOSPODARCZEGO CHŁOPSKIEJ MŁODZIEŻY

I.

W obliczu przemian w strukturze społeczno - gospodarczej Polski oraz konieczności przebudowy gospodarczej wsi, a w szczególności rozwoju mechanizacji i elektryfikacji — Walny Zjazd wzywa młodzież wiejską do masowego wstępowania do szkół zawodowych i przemysłowych wszelkich typów.

Zjazd domaga się dalszej przyśpieszonej rozbudowy szkolnictwa zawodowego, rozbudowy sieci burs przy szkołach przemysłowych oraz zapewnienia młodzieży wiejskiej jak najlepszych warunków bytu w nowym środowisku społecznym.

II.

Zjazd wzywa całą młodzież wiciową do wzięcia pełnego udziału w organizowaniu i rozwoju szkół rolniczych oraz do korzystania z nich. Zjazd stwierdza, że wieś jest bardzo opóźniona w swym rozwoju gospodarczym, pracując prymitywnymi środkami i metodami. Szkolnictwo rolnicze nie może jeszcze zapewnić powszechnego i masowego szkolenia zawodowego w rolnictwie. Dlatego Zjazd z zainteresowaniem przyjmuje inicjatywę Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Obrony Narodowej dotyczącą akcji przysposobienia rolniczego i wojskowego. Rozwój tej akcji zależny jest od ścisłego i rzetelnego powiązania w niej czynników: społecznego i rządowego.

III.

Zjazd zaleca władzom Związku położenie większego niż dotąd nacisku na przygotowanie zawodowe członków.

Przysposobienie rolnicze w wieloletniej pracy Związku Młodzieży Wiejskiej zdało całkowicie egzamin. Z uwagi na to, że wartości wychowawcze i zawodowe przysposobienia rolniczego są ściśle związane z pracą Koła Młodzieży, Zjazd postanawia:

podejmując akcję przysposobienia rolniczo-wojskowego, która obejmie młodszą część naszych członków, nie przerywać prac przysposobienia rolniczego wśród starszej młodzieży.

ODBUDOWA WSI

Zjazd wyraża przekonanie, że dotychczas zorganizowany spółdzielczy aparat odbudowy wsi w postaci Wydziału Odbudowy Wsi przy Centrali Gospodarczych Spółdzielni Budowlanych SPB i Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego Samopomocy Chłopskiej powinien złączyć swe wysiłki dla oszczędności sił technicznych i jednolitości działania.

Zjazd uważa, że akcja odbudowy i przebudowy wsi powinna być prowadzona przez powiatowe spółdzielnie, przedsiębiorstwa budowlane, które w oparciu o Samopomoc Chłopską i „Wici" winny organizować spółdzielczą odbudowę i przebudowę wsi. Na terenie pracę tę powinny prowadzić zespoły pracy budowlanej, które winny zarówno budować jak i prowadzić drobną wytwórczość materiałową: betoniarnie, cegielnie, tartaki itp., one też winny być naturalną drogą odpływu młodzieży wiejskiej do zawodów budowlanych i szkolenia praktycznego w tych zawodach.

Zjazd wzywa wszystkie ogniwa związkowe do powołania właściwych organów do tej pracy i do rozszerzenia jej tak, aby stała się powszechnym ruchem samodzielnej odbudowy i przebudowy wsi w formach nowoczesnych.

Zjazd stwierdza, że odbudowa wsi jest koniecznym warunkiem zapewnienia Polsce normalnej aprowizacji, — a jednocześnie jedynym sposobem uchronienia młodego pokolenia chłopskiego terenów zniszczonych od skarlenia wskutek nieludzkich warunków bytowania.

Zjazd zdaje sobie sprawę, że pomoc państwa na odbudowę wsi jest niewystarczająca — co wynika z ciężkich warunków materialnych, w jakich się Polska po wojnie znalazła. Zjazd uważa, że w tych warunkach jedynie powszechna mobilizacja sił wsi do odbudowy może zaradzić odbudowie.

Jedynym skutecznym sposobem zaradzenia trudnościom gospodarczym jest spółdzielczość — to też i działanie społeczne w dziedzinie odbudowy wsi winno być zorganizowane na zasadach spółdzielczych.

W SPRAWIE SAMORZĄDU SPÓŁDZIELCZEGO I RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO

W całej Polsce odbywają się Zjazdy Powiatowe celem powołania samorządu spółdzielczego Związku Gospodarczego „Społem".

Z przykrością stwierdzamy, **że wieś nie jest należycie reprezentowana ani w składzie delegackim, ani w obsadzie rad.** Zjazdy odbywają się w warunkach, kiedy znaczna część spółdzielni wiejskich nie została przyjęta do Związku.

Walny Zjazd Delegatów Związku Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici" apeluje do władz „Społem" i Związku Samopomocy Chłopskiej o umożliwienie odpowiedniego udziału wsi w samorządzie spółdzielczym. Członkowie naszego Związku, którzy zawsze brali i biorą najczynniejszy udział w pracach spółdzielczych na wsi, powinni znaleźć się w samorządzie spółdzielczym na wszystkich szczeblach w takiej liczbie, jaka odpowiada wartości wkładu naszej pracy w rozwój ruchu spółdzielczego.

Jednocześnie Zjazd apeluje do wszystkich kół młodzieży wiejskiej o pełny udział w pracy nad rozbudową chłopskiego ruchu spółdzielczego w kierunku jego zespolenia na platformie gminnych spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, celem spełnienia zadań gospodarczych, ciążących na spółdzielczości wiejskiej.

Uporządkowana spółdzielczość chłopska musi być narzędziem walki o sprawiedliwość społeczną i postulaty gospodarcze wsi polskiej.

Spółdzielczość pojęta wyłącznie jako aparat techniczno-handlowy zatraca swoje wartości ideologiczne, zmierzające do budowy uspołecznionego ustroju gospodarczego.

Dlatego obowiązkiem całego społeczeństwa jest podjąć wysiłek odbudowy właściwie pojętego samorządu spółdzielczego, zdolnego wciągnąć całe społeczeństwo i młodzież do pełnej współpracy z ruchem spółdzielczym jako czynnikiem podnoszącym dobrobyt i równocześnie wychowawczym.

O UPOWSZECHNIENIE OŚWIATY NA WSI

I.

Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. R. P. „Wici" stwierdza, że zagadnienie oświaty powszechnej na wsi, mimo dotychczasowe wysiłki czynników państwowych i społecznych **jest w dalszym ciągu nierozwiązane.** Nie została jeszcze rozwiązana sprawa analfabetyzmu, nie wszystkie dzieci chłopskie korzystają z pełnowartościowej szkoły powszechnej, akcja oświatowa wśród dorosłych rozwija się zbyt powoli, wieś jest jeszcze daleko od zrównania z miastem w korzystaniu z podstawowych urządzeń i instytucji oświatowo-kulturalnych.

Niewielki procent młodzieży wiejskiej kończy szkołę powszechną III stopnia. Na wsi w dalszym ciągu istnieją w przeważe szkoły I i II stopnia. Stąd przeprowadzana reforma szkolna, polegająca na organizowaniu 8 klas w szkołach III stopnia nie może uwzględnić w dostatecznej mierze interesów wsi, ze względu na to, że szkoły wyżej zorganizowane posiada tylko miasto. Zdając sobie sprawę z trudności finansowych państwa i z zasadniczych konieczności związanych z przedłużeniem okresu ujednolicania szkoły na wsi i w mieście oraz wprowadzania rzeczywistej bezpłatności szkoły, — **domagamy się od władz oświatowych poczynienia największych wysiłków, by interesy wsi zostały w pełni uwzględnione.**

Stwierdzamy, że dająca się zaobserwować masowa ucieczka sił nauczycielskich ze wsi i z zawodu nauczycielskiego, zostanie skutecznie powstrzymana tylko wtedy, gdy zawód ten będzie dostatecznie atrakcyjny oraz związany z odpowiednim uposażeniem i opieką ze strony władz państwowych, jak również społeczeństwa wiejskiego. **Współdziałanie Kół Młodzieży Wiejskiej z nauczycielstwem jest jednym z warunków szybkiego upowszechnienia oświaty na wsi.**

Zjazd poleca władzom Związku nawiązanie ściślejszej współpracy z władzami oświatowymi na wszystkich odcinkach akcji oświatowej na wsi, w szczególności zaś na odcinku oświaty dorosłych i walki z analfabetyzmem. Zjazd wzywa całą młodzież wiciową do wzięcia pełnego udziału w podejmowanej przez czynniki rządowe akcji organizowania bibliotek gminnych oraz wszelkich innych in-

Do Wiciarzy — przyszłych pilotów

W numerze 20 i 21 ukazał się mój artykuł pt. „Kurs pilotażu szybowcowego", który ze względu na duży materiał ze Zjazdu ukazał się mocno opóźniony i stał się nieaktualny. Z tego względu poczyniłam w międzyczasie starania, celem przesunięcia terminu kursu teoretycznego i praktycznego w Rzadkowie pod Poznaniem. Departament Lotnictwa Cywilnego Ministerstwa Komunikacji zgodził się wyznaczając termin rozpoczęcia szkoły szybowcowej dla Wiciarzy w czasie od 1 do 30 września br.

Zainteresowani Wiciarze — kandydaci do szkoły szybowcowej w Rzadkowie proszeni są o pisemne zgłoszenia do Redakcji „Wici" w terminie do 1 sierpnia br.

M. Wardasówna

stytucji oświatowo - kulturalnych.

Szczególną opieką młodzieży wiciowej winny być otoczone uniwersytety ludowe jako placówki wychowawcze ruchu ludowego. Młodzież wiciowa jest odpowiedzialna zarówno za ich egzystencję materialną, jak i kierunek wychowawczy.

Dużym dorobkiem oświatowym wsi są szkoły średnie powstałe z zespołów tajnego nauczania w czasie okupacji. Szkoły te wymagają w większości wypadków odpowiednich urządzeń lokalowych, pomocy naukowych, pracowni i bibliotek.

Szkoły średnie zyskały w środowiskach wiejskich prawo obywatelstwa. Dlatego też władze oświatowe i samorządowe winny je otoczyć należną opieką. Szkoła średnia na wsi — to pomost pomiędzy miastem i wsią na drodze do jednolitej oświatowo i kulturalnie Polski przyszłości.

W TROSCE O ZDROWIE WSI

Walny Zjazd Z. M. W. R. P. „Wici" stwierdza, że:

1) wieś odczuwa dotkliwie brak należytej pomocy lekarskiej, szpitali i aptek;

2) lekarze, dentyści i aptekarze, pobierając nadmierne opłaty, utrudniają chłopom korzystanie z pomocy lekarskiej.

Zjazd, mając na uwadze podniesienie stanu zdrowia wsi polskiej,

wzywa Ministerstwo Zdrowia i Rady Narodowe do tworzenia gminnych ośrodków zdrowia,

wzywa Sejm i Rząd, aby odpowiednią ustawą uregulowali stawki opłat za porady lekarskie i ceny lekarstw,

wzywa całą postępową wieś do zakładania Spółdzielni Zdrowia.

Jednocześnie Zjazd domaga się jak najwydatniejszej pomocy ze strony państwa, samorządu i spółdzielczości dla młodzieży chłopskiej, przygotowującej się do służby zdrowia.

W SPRAWIE OPIEKI NAD MATKĄ I DZIECKIEM ORAZ OPIEKI NAD STARCAMI

Walny Zjazd Z. M. W. R. P. „Wici" uważa, że sprawa opieki nad matką i dzieckiem oraz opieki nad starcami stanowi jedno z naczelnych zagadnień, stojących przed państwem i społeczeństwem.

Duży nacisk należy położyć na rozbudowę gminnych ośrodków zdrowia i spółdzielni zdrowia dla ochrony macierzyństwa, na zapewnienie matce i dziecku pełnej opieki lekarskiej.

Musimy ułatwić kobiecie wiejskiej wychowanie dziecka, dopomóc w opiece nad nim przez organizowanie szerokiej sieci dziecińców i przedszkoli. Przy rozwiązaniu tego zagadnienia winny pracować wszystkie Koła Młodzieży, w szczególności zaś sekcje koleżanek.

Dołożyć musimy starań, by kobiecie wiejskiej zapewnić dostęp do wiedzy ogólnej i fachowej przez organizowanie kursów, odczytów i zebrań oświatowych, oraz dostęp do życia kulturalnego. Zapewnić jej również musimy należny jej szeroki udział w decydowaniu o sprawach, dotyczących całości życia wsi, wciągając kobietę wiejską do aktywnej pracy społecznej.

Zjazd stwierdza, że sprawa zaopatrzenia starców i opieki nad nimi jest dotąd na wsi nierozwiązana. W planowej akcji, zmierzającej do uregulowania tego zagadnienia winny współdziałać czynniki państwowe i społeczne.

Stojąc na gruncie trwałości podstawowej komórki społecznej, jaką jest rodzina, stwarzać jej musimy przez pracę nad podniesieniem ogólnego dobrobytu w kraju — trwałą podstawę materialną oraz przez odpowiednie wychowanie wysoki poziom etyczny życia rodzinnego.

W SPRAWIE CHŁOPSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

Walny Zjazd stwierdza, że Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, otaczając dziecko wiejskie opieką materialną i troską o jego pełny rozwój fizyczny i duchowy, przyczynia się do realizacji ogólnego dążenia państwa i społeczeństwa do wychowania zdrowego moralnie i fizycznie młodego pokolenia Polski Ludowej. Dlatego też Zjazd wzywa wszystkie Koła do zakładania i czynnego popierania kół Ch. T. P. D. Tylko bowiem szeroka działalność Towarzystwa, znajdująca pełne zrozumienie i pomoc w społeczeństwie, pozwoli mu spełnić postawione przed sobą zadania.

W SPRAWIE POMOCY MIESZKAŃCOM PRZYCZÓŁKÓW i OFIAROM POWODZI

Walny Zjazd stwierdza, że istnieje w dalszym ciągu potrzeba prowadzenia akcji pomocy mieszkańcom przyczółków zniszczonych działaniami wojennymi. Szczególną opieką postanawia Zjazd otoczyć kobiety i dzieci przez przeprowadzanie zbiórek odzieży, sprzętów użytkowych itp.

Walny Zjazd stwierdza, że klęska powodzi, która nawiedziła nasz kraj, **wymaga od całego narodu, a szczególnie od młodzieży wiejskiej podążenia z pomocą jej ofiarom.** Już w pierwszych chwilach tej żywiołowej klęski, pośpieszyła na zatopione tereny młodzież, niosąc doraźną pomoc i współdziałając z akcją czynników oficjalnych.

Apelując do władz o podtrzymanie pomocy, zwracamy uwagę na jeszcze jeden sposób usunięcia skutków tych klęsk — przez osadnictwo ludności z terenów zniszczonych na Ziemiach Odzyskanych

PODZIĘKOWANIE DLA WOJSK SAPERSKICH

Walny Zjazd Delegatów przesyła na ręce Marszałka Żymierskiego wyrazy gorącej podzięki dla wojsk saperskich za ich ofiarny trud przy rozminowywaniu pól, który uchronił od śmierci i kalectwa tysiące chłopskich dzieci.

Równocześnie dziękujemy wojskom saperskim za ich bohaterski udział w obronie ludności wiejskiej przed klęską powodzi.

W SPRAWIE KLĘSKI ALKOHOLIZMU

Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu podjęcie szeroko zakrojonej akcji przeciw klęsce alkoholizmu na wsi. Jednocześnie Zjazd stwierdza, że akcja ta nie może się ograniczać do zwalczania bimbrownictwa, głównym bowiem jej celem musi być likwidacja pijaństwa i zmniejszenie spożycia alkoholu na wsi.

O PEŁNĄ WERYFIKACJĘ OFICERÓW B. CH.

Walny Zjazd Delegatów Z. M. W. R. P. „Wici" zobowiązuje Zarząd Główny do poczynienia odpowiednich kroków, zmierzających do pełnej weryfikacji oficerów Batalionów Chłopskich.

O ZABEZPIECZENIE ZBIORÓW POLSKIEGO MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO

Walny Zjazd domaga się zabezpieczenia jedynego Polskiego Muzeum Etnograficznego, którego zbiory nie znalazły dotąd pomieszczenia.

O POGŁĘBIENIE IDEOLOGICZNE

Wzrost liczebny naszego Związku po wojnie spowodował, że większość członków stanowią koledzy, którzy przed wojną do organizacji nie należeli. Z drugiej strony przemiana stosunków społecznych po wojnie stawia przed całym

---

JAN BARANOWICZ

Modlitwa

Wyrwij mię z kurzu ulic,
kędym zczerniał na kamień —
W zawilca leśnych zrębów,
w przonkę małą mię zamień.

Uwiądłem od gorączki,
praca mię z nóg powala —
tak chciałbym rozpaloną,
twarz miasta ujrzeć zdala —

Tak chciałbym się położyć,
na wąskiej miedzy polnej: —
raz jeden nie sądzony,
raz jak ten jastrząb wolny.

Duszę się w czarnym tłumie,
w sumień targu się plączę.
Wyssał mię bruk drapieżnie
jak skwar podcięte pnącze.

O ponieś mię nad rzekę,
w zacień boru mię zawiedź —
Pragnę błogosławieństwa,
sam pragnę błogosławić.

Chcę płonąć jak mak krwisty,
wyszadzieć jak kłos żyta —
Dotknięciem mię orzeźwi
moc ziemi słońcem spita —

Olśni mię złoty łubin,
południa zmęczy spieka.
Zachłysnę się w chat ciszy
garncem kwaśnego mleka.

A gdy mię noc na brodle
ułoży: — w drzemce hojnej
śnić będę żywot miasta
jak sen niespokojny —

Związkiem konieczność pogłębienia pracy ideologicznej i oświatowo - społecznej. Praca ta powinna być prowadzona na wszystkich szczeblach organizacji, wszystkimi środkami dostępnymi dla Związku. W tym celu Zjazd poleca Naczelnym Władzom organizowanie zwłaszcza podczas miesięcy zimowych planowej, szerokiej sieci kursów kilkudniowych (sąsiedzkich), które by od razu w pierwszym okresie objęły znaczną liczbę członków Związku.

Praca ta powinna być pogłębiona przez organizowanie kursów powiatowych i wojewódzkich dla przodowników kół i powiatów.

Zjazd poleca Zarządowi Głównemu przeprowadzenie reorganizacji wychodzących pism, mianowicie: „Wici", „Młodej Myśli Ludowej", „Wiciowej Drogi" i „Wiciowej Wolnej Gromady", by każde z nich lepiej mogło spełniać swoją rolę. Akcja wydawnicza winna być ujęta w odpowiedni plan, obejmujący wydawanie książek, których brak młodzież chłopska najbardziej odczuwa.

O NAUKOWĄ PODBUDOWĘ PRACY WICIOWEJ

I.

Walny Zjazd zaleca Zarządowi Głównemu organizowanie konferencji członków Ruchu Ludowego pracujących zarówno naukowo, jak i społecznie — celem wymiany zdań na temat aktualnych zagadnień społecznych wsi.

II.

Walny Zjazd poleca Zarządowi Głównemu podjęcie wysiłków celem zorganizowania naukowego ośrodka wiciowego, którego zadaniem byłoby wszechstronne przepracowywanie zagadnień wsi dla potrzeb działalności Związku.

JEDNOŚĆ I SAMODZIELNOŚĆ ZWIĄZKU ORAZ WSPÓŁPRACA Z ORGANIZACJAMI MŁODZIEŻY ROBOTNICZEJ

Zjazd stwierdza, że organizacyjna jedność i samodzielność ruchu młodzieży wiejskiej — to podstawowe warunki pełnego i twórczego udziału chłopskiej młodzieży w pracy dla wsi i Państwa.

Równocześnie Zjazd poleca Zarządowi Głównemu zacieśnienie i pogłębienie współpracy z innymi demokratycznymi organizacjami młodzieży, a w szczególności z Organizacją Młodzieży TUR i Związkiem Walki Młodych. Współpracę tę należy oprzeć na wzajemnym zbliżaniu się i poznawaniu oraz na rozszerzaniu zakresu wspólnie podejmowanych prac i zadań przy zachowaniu wzajemnej lojalności i poszanowaniu organizacyjnej samodzielności.

Szkolnictwo spółdzielcze

Spośród szkół zawodowych różnego typu coraz więcej uwagi, zarówno czynników oświatowych, jak i młodzieży, zwrazają na siebie szkoły spółdzielcze.

Ten wzrost zainteresowania wynika z kilku przyczyn. Pierwszą i najważniejszą z nich są zmiany ustrojowe jakie zachodzą w ostatnich czasach w świecie i Polsce. W skrócie zagadnienie to możnaby przedstawić w ten sposób. Ustrój gospodarki liberalno-kapitalistycznej wykształcony na zachodzie w drugiej połowie XVIII-go i XIX-go wieku wychował dla swoich celów odpowiedni typ człowieka. Sylwetka jego duchowa była tak ukształcowana, że szukał on znaczenia i roli swej w działalności gospodarczej. Podejmował ją jednak wyłącznie w tym celu, by zdobyć majątek i zabezpieczyć sobie byt. Człowiek bogaty był wzorem społecznym godnym naśladowania, a *zysk* głównym motorem pobudzającym działalność gospodarczą. Że osiągano go często ze szkodą dla innych i że towarzyszyła mu często krzywda społeczna, o tym zapewne wiemy.

Z takim działaniem trudno zgodzić się nam dzisiaj. Nie znaczy to, byśmy odrzucili lub lekceważyli działalność gospodarczą. Wprost przeciwnie — uważamy, że każdy winien zająć określone i wyraźne miejsce w procesie produkcji, czy wymiany, ale miejsce, które nie tylko jemu dawałoby środki do życia, ale również przyczyniało się do powiększenia wyników pracy całego społeczeństwa, a przez to podnosiło jego stopę życiową, by dobro własne harmonizowało z dobrem społecznym, a nie stawało z nim w sprzeczności. Taką postawę chcą dać swym absolwentom szkoły spółdzielcze. Dają określone przygotowanie zawodowe i wiarę zdobytą na drodze obserwacji i rozumowania, że przez spółdzielczość można zorganizować życie gospodarcze bez krzywdy i wyzysku i podnieść jego poziom, a równocześnie zachować i wykorzystać przejawy prężności i inicjatywy społecznej.

Szkoły spółdzielcze chcą przygotować fachowca i ideowego spółdzielcę.

Zainteresowanie młodzieży wiejskiej szkołami spółdzielczymi jest i winno być szczególnie duże — powiedziećby można — na miarę roli, jaką odegrać ma jeszcze spółdzielczość w życiu wsi.

Część młodzieży wiejskiej szukać musi zajęcia w zawodach pozarolniczych. Dobrze jest, gdy nie traci ona przy tym kontaktu ze swoim środowiskiem i gdy praca zawodowa stwarza dalsze możliwości do wyżywania się w zakresie pracy społecznej. Warunkom tym odpowiada zaangażowanie się w ruchu spółdzielczym.

Szkoły spółdzielcze, których jest ponad 60 na obszarze Polski, mają kilka swoistych zasad organizacyjnych. Przede wszystkim są to szkoły dla dorosłych. Przyjmują młodzież od 18-tu do 30-tu lat. Wynika to stąd, że zainteresowanie i rozumienie spraw gospodarczych przychodzi około 19—20 roku życia. Przyjmowana jest szczególnie chętnie młodzież, która przez udział w pracach miejscowej spółdzielni czy Koła, czy też na innej drodze rozpoczęła już krystalizację swego światopoglądu, a pragnie podbudować go wiadomościami bardziej uporządkowanymi i przygotowaniem zawodowym.

Dobrze zorganizowana szkoła spółdzielcza jest szkołą internatową. Chodzi tu nie tylko o ułatwienie możliwości zamieszkania młodzieży zamiejscowej w czasie nauki, ale o coś więcej.

Całokształt gospodarki wyżywienia prowadzi, przy fachowej pomocy nauczycieli, sama młodzież zorganizowana w spółdzielnię internatową. Może ona w ten sjosób przez oszczędne i zapobiegliwe postępowanie obniżać koszty utrzymania i dostosowywać je do własnych możliwości finansowych. Równocześnie zdobywa na miejscu praktykę spółdzielczą i uczy się techniki współżycia w gromadzie. Obok nauki zawodu rozwija się w internatach spółdzielczych szczególnie bogato życie organizacyjne i świetlicowe co stawia te szkoły na pograniczu Uniwersytetów Ludowych.

Rozwinęły się dotychczas w Polsce dwa typy szkół spółdzielczych:

1) Roczna Szkoła Przysposobienia Spółdzielczego, przyjmująca po szkole powszechnej, oraz krótkiej praktyce w spółdzielni i przygotowująca na magazynierów, sklepowych, pomoc biurową i tym podobnym. Dla zdolniejszych absolwentów i chcących pogłębić swe wiadomości niektóre z tych szkół otwarły kurs drugi.

2) Licea spółdzielcze przyjmujące po małej maturze i dające pełne wykształcenie średnie. Przygotowują równocześnie do pracy na różnych odcinkach w spółdzielniach, centralach gospodarczych i instytucjach spółdzielczych.

W nowym ustroju szkolnictwa powiązane one zostaną z całokształtem szkolenia zapewne w inny sposób, ale rola ich się nie zmniejszy, a wzrośnie, bo nie są one (jak kupieckie, czy handlowe dawnego typu) szkołami dnia wczorajszego. Z tych względów należy zabrać wiadomości przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego o najbliższych szkołach spółdzielczych.

B. Kozuń.

KLEMENS OLEKSIK

Ojczyzna

W ojczyźnie mojej nad zieloną
rzeką — w ojczyźnie mojej
maki płoną
jak krew.

W ojczyźnie mojej
pod powieką
łza, gdy wypływa — to zdrojem
a okrzyk brzmi jak śpiew.

Bo moja najdroższa:
— chata, w sadzie ukryta.
Kobiety chustki noszą
barwne jak kwiaty.

Chłopcy marzą o karabinie
i bawią się w wojsko:
w ojczyźnie mojej
umiera się po polsku
na szczycie barykady
w walce o miasto rodzinne.
Moja ojczyzna
— ach — moja Ojczyzna.

Wybory do Władz Związku

na Walnym Zjeździe Del. Z.M.W.R.P. „Wici"

Po sprawdzeniu kart delegackich przystępujemy do następnego punktu dziennego — **wybory do władz Związku.** Przewodniczący prosi, aże by koleżanki i koledzy, znajdujący się na balkonie, wogóle się nie angażowali w żaden sposób nawet oklaskami, gdyż ta sprawa dotyczy wyłącznie i ściśle tylko **delegatów!** Udziela głosu kol. Duszy.

USTĄPIENIE STAREGO ZARZĄDU

Kolega Dusza: Proszę koleżanek i kolegów. Nasz statut centralny przewiduje, że w skład zarządu wchodzi 16 członków, 6 zastępców wybranych na okres czteroletni przez Walny Zjazd. Spośród nich co dwa lata ustępuje 8 członków. W grudniu 1945 r. wybraliśmy pierwsze statutowe władze związkowe. Zgodnie ze statutem w tej chwili powinno ustąpić w drodze losowania 8 członków. My przychodzimy, jako zarząd główny z propozycją i uchwałą Zarządu, **by cały Zarzd Gł. oddał swe mandaty w ręce walnego zgromodzenia.** Motywy: koleżanki i koledzy przypominają sobie, jak duże ataki były na niektórych członków Zarządu Gł. Było żądanie: ustąpcie, na to miejsce niech wejdą inni, choćby poza statutem. Myśmy stali na stanowisku, że nas wybrał walny zjazd, jesteśmy przed walnym zjazdem odpowiedzialni, do prowadzimy do zjazdu i zjazdowi mandaty swoje złożymy. Walny zjazd się zebrał, stwierdzona została jego prawomocność, zjazd obraduje normalnie i w tej sytuacji nie widzimy potrzeby zachowania mandatów przez wszystkich członków zarządu. W związku z tym na posiedzeniu zarządu w dniu 25 kwietnia zapadła decyzja upoważniająca Prezydium w wypadku dojścia do normalnego statutowego zjazdu, by cały zarząd złożył swoje mandaty. W wykonaniu tej uchwały imieniem Prezydium i Zarządu Gł. **zgłaszam mandaty do rozporządzenia Walnego Zgromadzenia.**

KRÓTKIE WPROWADZENIE...

Z chwilą ogłoszenia przez przewodniczącego, że Zjazd przystępuje do dokonania wyborów do Władz Związku, delegaci i goście, mimo znużenia dotychczasowymi obradami — ożywili się. Każdego ciekawiło niezmiernie kogo Komisja Matka zamieści na liście kandydatów, kogo Zjazd wybierze. Można było wyczuć trzy prądy: najliczniej reprezentowanych zwolenników Zarządu, krytycznie do Zarządu ustosunkowanych zwolenników KDW i krytycznie do obu tych nastawionych — nieustępliwych.

Komisja Matka, w skład której oprócz wybranych poprzedniego dnia kolegów wchodzili w/g statutu, wszyscy prezesi wojewódzcy, ustaliła listę kandydatów starając się uwzględnić przede wszystkim dwa pierwsze stanowiska.

Odczytał je imieniem Komisji Matki kol. Kubas i opatrzył uwagami, wyjaśniającymi, że lista została „sporządzona drogą jak najdalej idącego uzgodnienia, listę tę nazwać można listą jedności i samodzielności Związku".

Wobec tego kol. Madeja zgłasza z sali drugą listę z kandydaturami na czelnymi kol. Jagły, Lejwody, Kołodzieja i t. d.

Zainteresowanie na sali rośnie, zarysowuje się wyraźny podział sympatii, z balkonu padają nieodpowiedzialne słowa i okrzyki, przewodniczący musi uspokajać groźbą wyproszenia gości z balkonów.

Wzrastające napięcie znowu staje się niebezpiecznym, znowu grozi może nowet rozbiciem Zjazdu w wypadku, gdyby jedna z list tylko przeszła. Przewodniczący dopuszcza dłuższą dyskusję, w czasie której mówcy przekonywują się nawzajem o potrzebie uzgodnienia ustępstw zaś Komisja Matka oraz przedstawiciele list obradują w bocznym pokoju. Chodziło o to, by stworzyć z jednej i drugiej listy wspólną, czym mogłoby się zapobiec rozgrywkom i dalszym ich następstwom. M. innymi kol. Jagusztyn mówi:

Kol. Jagusztyn: Proszę koleżanek i kolegów! Obradujemy w czasie dla Związku niezmiernie ważnym. Słyszeliście komunikat proponujący skład przyszłego zarządu. W opracowaniu tego składu brano pod uwagę wiele czynników. Sformułowanie pewnych zagadnień, jak to przed tym mówiliśmy, dajemy Walnemu Zjazdowi do rozstrzygnięcia. Staraliśmy się pewne rzeczy, pewne elementy przygotować i oddać do decyzji koleżanek i kolegów. W doborze władz przyszłego Związku Komisja Matka brała pod uwagę rozwiązanie tych zagadnień, które narosły, jeśli chodzi o ludzi, wyznaczono tych, którzy byli przedstawicielami poszczególnych prądów, z drugiej strony ludzi, którzy mogliby w Związku, we władzach związkowych z pożytkiem pracować, ale cały układ władz był taki, któryby gwarantował utrzymanie tego, na co wszyscy zgodziliśmy się, to znaczy jedności Związku.

Drugie zagadnienie, które tu było podkreślone przy składaniu listy, to samodzielność Związku. Byliśmy przy układaniu listy kandydatów, zdawaliśmy sobie sprawę, że w tym gronie, w tym zespole jesteśmy zdecydowani bronić Związku przed wszelkimi zakusami. Jeśli w ostatnim czasie szeregi organizacyjne nieco się rozluźniły, to Komisja Matka, obmyślając skład władz przyszłego Zarządu brała pod uwagę i to, co mówiłem w sprawozdaniu na przyszłość, że będziemy musieli wzmocnić naszą karność organizacyjną i że jeżeli w tym okresie nastąpiło pewne rozluźnienie, to w przyszłym okresie, przyszłe władze muszą szeregi Związków wyraźnie uporządkować. Muszą się znaleźć w Związku ci, którzy istotnie są Wiciarzami. Wszyscy inni muszą ustąpić. To też lista, układana przez Komisję Matkę, była układana pod kątem jedności i samodzielności związkowej.

Jeżeli chodzi o dużą część zespołu, robiliśmy wszystko, żeby doprowadzić do tej jedności Związkowej, ale nie za wszelką cenę, lecz do jedności, która by nam gwarantowała istotną niezależność i samodzielność Związku.

Nareszcie zjawia się kol. Dusza.

Przewodniczący: Ponieważ dyskusję prowadziliśmy w tym czasie kiedy obradowała Komisja Matka, obecnie tę dyskusję przerywam ponieważ Komisja Matka przychodzi z wynikami swej pracy.

UZGODNIONA LISTA

Kol. Dusza: Proszę Koleżanek i Kolegów. Przynoszę z bocznego pokoju dobrą wiadomość. Na Komisji Matce udało nam się uzgodnić stanowiska wszystkich przedstawicieli wojewódzkich i wszystkich kolegów, którzy brali w Komisji udział. Muszę stwierdzić, że przedstawiciele biorący udział w Komisji Matce wykazali maksimum dobrej woli, aby to stanowisko wspólne uzgodnić. Chcę podać do wiadomości i aprobaty listę Komisji Matki uzgodnioną. Czytam nazwiska w porządku alfabetycznym.

1. Chowaniec Tadeusz,
2. Dusza Jan,
3. Grad M.
4. Ignar Stefan,
5. Jagusztyn Wład.
6. Jaroszek Stefan,
7. Kołodziej Jan,
8. Lejwoda Stanisław,
9. Łyś Wład.
10. Maniakówna Maria,
11. Mozga Józef,
12. Ozga Michalski,
13. Prandota Wikt.
14. Stasiak Ludomir
15. Wąsik Wincenty,
16. Wojtaś Stefan.

Jako zastępców Komisja Matka proponuje:

Betlej Józef,
Świetlik Marian,
Markowicz Zygmunt,
Młodożeńcówna Stan.
Serejski Jerzy,
Boguła Stanisław.

Imieniem Komisji Matki chcę podziękować przede wszystkim Kol. Jagle, który w pertraktacjach naszych wykazał dużo dobrej woli, następnie kol. Gałajowi i wszystkim innym, którzy stanowiskiem swoim doprowadzili do uzgodnienia listy.

Jeżeli chodzi o Komisję Rewizyjną, to ta pozostanie bez zmiany, to znaczy kol.: Domański, Sądurski, Grzegorski i jako zastępcy kol.: Fabiański i Podkowianka.

Przewodniczący: Kol. Dusza zgłosił imieniem Komisji Matki listę uzgodnioną kandydatów do Zarządu, na zastępców i członków Komisji Rewizyjnej. Obecnie w tej sprawie udzielam głosu kol. Jagle.

JESZCZE DYSKUSJA

Kol. Jagła: To, co będę mówił, nie będę mówił z radością. Otóż proponując w regulaminie proporcjonalne wybory, mieliśmy na myśli, że można znaleźć sposób współżycia między dwoma grupami na wspólnych zasadach organizacyjnych i wcale nie przesądzaliśmy, aby te grupy miały w

Odezwa Wielkopolskiego Z.M.W. „WICI"

Zarząd Powiatowy Wielkopolskiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici" w Poznaniu w związku z organizowaniem funduszu stypendjalnego im. Michała Drzymały celem przyjścia z pomocą kształcącej się młodzieży chłopskiej, zwraca się do znanego z ofiarności społeczeństwa polskiego z apelem składania na ten cel ofiar pieniężnych na konto Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu poznańskiego Nr 208 oraz bezpośrednio do Zarządu Powiatowego W. Z. M. W. „Wici" w Poznaniu, ul. Roosevelta 2 m. 6.

Sądzimy, że apel młodzieży chłopskiej garnącej się do zdobycia oświaty i wiedzy nie przebrzmi bez echa, znajdując pełne zrozumienie i poparcie szerokiego ogółu społeczeństwa.

ZARZĄD POWIATOWY
W. Z. M. W. „WICI"
W POZNANIU

NOWA ZAGRODA

BEZPŁATNY MIESIĘCZNY DODATEK DO TYGODNIKA „WICI"

REDAGUJE AKADEMICKIE KOŁO »WICI« STUDENTÓW POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ

Rok II | Warszawa, czerwiec 1947 r. | Nr 6

Więcej rzemieślników i techników na wieś

Zbliżający się koniec roku szkolnego, jest okresem, w którym uczący się i młodzież w ogóle, decyduje o swoim dalszym losie, odszukuje swe zamiłowania i wybiera zawód. Na wsi szczególnie ważny jest wybór zawodów pozarolniczych, nie tylko dla jednostek, ale przede wszystkim jako zagadnienie ogólno - chłopskie, państwowe.

Znane jest przeludnienie wsi elementem rolniczym. Odludnienie jej polega z jednej strony na zainteresowaniu się młodzieży chłopskiej zawodami pozarolniczymi, z drugiej na możliwości znalezienia w tych zawodach pracy. Trzeba tu podkreślić, że zawód pozarolniczy, to nie koniecznie to samo co zawód pozawiejski. My cierpimy, jak mówiłem, na nadmiar rolników, ale brak nam odpowiedniej liczby fachowych rzemieślników i techników przede wszystkim budowlanych pracujących na wsi i dla wsi. Dla tego to, co dzisiaj nazywamy akcją odbudowy i przebudowy wsi, kuleje na każdym kroku. Kuleje nie tylko z przyczyny skromności sum przeznaczonych przez państwo na odbudowę, oraz nie zawsze umiejętnego zorganizowania pracy, ale przede wszystkim dzięki niedostatecznej ilości ludzi, którzyby mogli tą pracę wykonywać. Obserwujemy brak tych fachowców także tam, gdzie wieś odbudowuje się sama. Mówię fachowców, bo nie nazywam tak, pracujących na wsi rzemieślników budowlanych. Z wyjątkiem cieśli, budujących tradycyjnym sposobem, znających jednak nieźle swój zawód, nie mamy stolarzy, murarzy, betoniarzy itp., w pełnym tego słowa znaczeniu. W czasach przedwojennych może nie było takiej potrzeby, ani tyle pracy dla wymienionych zawodów. Dzisiaj jednak nowoczesne wiejskie budownictwo ogniotrwałe i katastrofalny brak drzewa wymagają natychmiastowego przeszkolenia dostatecznej liczby specjalistów. Przed nimi między innymi stoi także zadanie naprawienia zaufania wśród rolników do takich materiałów budowlanych jak: kamień, beton i pustak betonowy, glina ubijana oraz mniej znany beton piaskowo - wapienny. To, że materiały te mimo swej taniości dotychczas nie są rozpowszechnione, jest winą właśnie kiepskich rzemieślników. Swoją nieumiejętnością sprawili, że dom z kamienia lub z betonu w ścianach uważany jest za „grób". Tymczasem taki sam budynek wykonany przez fachowca, okazał się tanim i zupełnie zdrowym pomisezczeniem dla ludzi. Budownictwo murowane stoi przed wsią jako bezwzględna konieczność. Dziś może jeszcze tak nie wydaje się, dzięki resztkom drzewa zwolnionego do sprzedaży, ale za rok dwa najwyżej, murarz na wsi będzie poszukiwany i dobrze płacony. Dla własnego zatym i wsi całej pożytku, trzeba już dziś o tym pomyśleć. Jasnym jest, że znajdą się tacy, którzy na stałe względnie czasowo będą chcieli pracować w mieście. Ci mogą być pewni, że pracę znajdą. Tyle jest w Polsce zniszczeń, że niektóre miasta, jak Warszawa, Gdańsk, Wrocław i za 20 lat jeszcze całkowicie się nie odbudują.

Szkoleniem fachowców budowlanych zajmuje się Ministerstwo Oświaty, Min. Odbudowy i Izby Rzemieśl. Inżynierów i techników kształcą szkoły wyższe, licea i gimnazja, rzemieślników 2-letnie szkoły i 1-roczne kursy rzemieślnicze. Jak z tego widać, można bez trudu po dwóch latach zostać pełnym czeladnikiem. Szkoły rzemieślnicze szkolą rzemieślników różnych fachów. Natomiast kursy, które trwają od pół do jednego roku są dwojakie: tzw. Kursy Przysposobienia Budowlanego o programie ogólno - budowlanym, oraz kursy specjalizacyjne na następujących specjalistów: murarz, cieśla, betoniarz i zbrojarz, stolarz, dekarz i blacharz, kowal i ślusarz, szklarz, malarz, posadzkarz, kamieniarz, zdun, instalator i elektromonter. Ukończenie kursu daje tytuł pomocnika, a tym którzy już w danym fachu pracowali, po odpowiednim egzaminie tytuł czeladnika. Nowym sposobem szkolenia są Hufce Budowlane „Świat" w województwie kieleckim, zorganizowane na wzór przedwojennych hufców junackich. Obok właściwego kształcenia, hufce te wykonują pewne prace przy odbudowie zniszczonych wsi.

Pomimo, że w stosunku do czasów przedwojennych, możliwości kształcenia się w zawodzie budowlanym są dużo większe, to jednak szkół jest za mało, jak na istniejące potrzeby. Są nawet pieniądze na uruchomienie większej ilości kursów specjalizacyjnych, jednak niemożna ich prowadzi, z braku wykładowców. Z tego powodu trzeba było sięgnąć do takiej metody nauczania, która dotychczas nie tylko w budownictwie, ale wogóle w technice nie była stosowana: drogą korespondencyjną. Korespondencyjne Kursy Budownictwa są zasadniczo przeznaczone dla pracujących już w tym zawodzie, a nieposiadających papierów czeladniczych i niedostatecznie wyszkolonych. Tym najlepiej będzie połączyć teorię wykładów z praktyką. Kursy są jednak w ten sposób ułożone, że i ci, którzy chcą się poświęcić zawodowi budowlanemu, mogą je z pożytkiem ukończyć. Jeśliby jednak chcieli poprzestać na samym tylko kursie i egzaminie, mogą być pewni, iż rzemieślnikami nie będą. Rzemieślnicy wyższych stopni przechodząc kurs, także znajdą niejedną wiadomość dotychczas im nie znaną lub zapomnianą.

Sprawom kursów korespondencyjnych poświęcimy w przyszłości więcej miejsca, gdyż wydają się one dzisiaj jednym z poważniejszych sposobów dostarczenia wsi rzemieślników budowlanych. Zaznaczę tylko, że pierwszy taki kurs, został zorganizowany przez nasz Związek, i w tej chwili rozsyłamy uczestnikom pierwszą lekcję. Następny kurs rozpocznie się 1-go listopada br., o czym wszystkich dokładnie w krótkim czasie powiadomimy.

Tym wszystkim, których interesuje zawód budowlany podamy w lipcowym numerze „Nowej Zagrody" wykaz szkół i kursów z adresami i warunkami przyjęcia.

ARCH. Z. RACIĘCKI

Budowa dołów kiszonkowych

Zasadniczym warunkiem dobrego przechowania kiszonki jest zabezpieczenie przed dostępem wody i powietrza. Materiał, użyty do budowy, winien dawać rękojmię szczelności, odporności na działanie wilgoci oraz winien być wytrzymały na wewnętrzne parcie ubitej kiszonki i zewnętrzne parcie ziemi.

Pod względem formy najodpowiedniejsze są zbiorniki okrągłe, gdyż nie posiadają kątów, w których zalegałoby powietrze, wywierające szkodliwe działanie na kiszonkę. Zbiorniki prostokątne lub kwadratowe muszą mieć ścięte i zaokrąglone kąty, tworząc ośmiobok, zbliżony do formy okrągłej.

Głębokość dołu winna wynosić 3 do 4 metrów, z czego 2 do 3 metrów w ziemi i 1 metr nad ziemią. Ponieważ jednak przyjęta jest zasada, że najwyższy poziom wody zaskórnej nie powinien znajdować się bliżej jak 30 cm. od dna dołu, więc zajść może wypadek, że zmuszeni będziemy wykonać dół płytszy w ziemi, natomiast wyższy ponad terenem, tak, aby całkowita głębokość nie była mniejsza jak 3 metry. Część zbiornika wystająca ponad poziom ziemi winna być otoczona ubitym nasypem ziemi.

Jeden dół nie rozwiązuje sprawy — należy wykonać 3 lub 4 doły, można jednak nie wszystkie wykonywać od razu, a kolejno co rok. Wynika to z tego, że z chwilą otwarcia dołu należy co dzień wybrać warstwę kiszonki grubości 5 do 10 cm, gdyż otwarta kiszonka po upływie doby zaczyna się psuć. Powierzchnia więc dołu powinna być nie za duża, tak aby można było co dzień skarmić warstwę kiszonki grub. co najmniej 5 cm. Wtedy jednak nie starczy kiszonki na dokarmianie zwierząt przez cały okres braku zielonej paszy t. j. około 5 miesięcy i zajdzie konieczność wykonania dodatkowych dołów. Przy wybieraniu kiszonki z jednego dołu, w pozostałych kiszonka jest szczelnie przykryta.

Potrzebną wielkość dołu obliczamy w podany niżej sposób, przyjmując, że dla krowy potrzeba dziennie około 15 kg kiszonki, dla konia — 5 kg, dla cielęcia około 5 kg i dla świni— 3 kg. Przypuśćmy, że ogółem dla całego inwentarza potrzeba dziennie 110 kg. Jeżeli będziemy karmić kiszonką przez 5 miesięcy, t. j. 150 dni, potrzeba będzie $150 \times 110 = 16.500$ kg kiszonki. Ponieważ 1 m sześć. kiszonki waży 700 kg, więc potrzeba $16.500 : 700 = 23{,}6$ m sześć. Przyjmując, że wykonany 3 doły, wypadnie na każdy dół $23{,}6 : 3$ — około 7,9 m. sześć. Przy głębokości dołu 3 metry—powierzchnia dołu winna wynosić $7.9 : 3 =$ około 2,63 m kwadr. Z tego możemy znaleźć promień dołu okrągłego, dzieląc 2,63 przez liczbę 3,14 — co wynosi około 0,83, a następnie znajdując liczbę, która pomnożona przez siebie da tę wielkość. W tym wypadku promień koła dołu wyniesie 90 cm, zaś średnica 1 m. 80 cm.

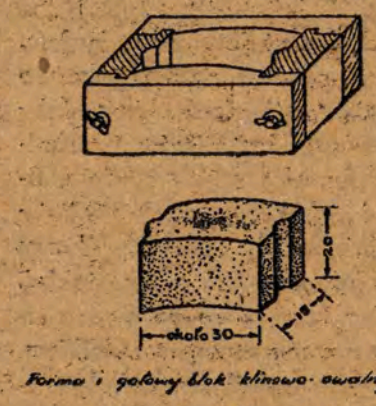

rys. 1

Dół może być wykonany jednolicie przez ubicie ścian z betonu w formach drewnianych lub żelaznych, albo wymurowany z gotowych betonowych bloków. Ponieważ formy są dosyć kosztowne, więc opiszę tylko wykonanie dołu okrągłego z bloków.

Na rysunku 1 pokazana jest forma drewniana, składająca się z podłużnych boków długości około 60 cm, i wstawionych między nie klocków. Całość ściągnięta jest dwiema śrubami ze skrzydełkowymi zakrętkami. Przestrzeń, zawarta między częściami formy, odpowiada ściśle rozmiarom bloku. Grubość bloku, odpowiadająca grubości ścianki zbiornika, przyjmujemy 15 cm., wysokość 20 cm., zaś długość około 30 cm., zależnie od długości obwodu dołu. W celu ustalenia długości bloku, wygięcia jego oraz skosu krótszych boków, rysujemy na ziemi okręg dołu, promieniem w danym wypadku 90 cm., oraz drugi okręg zewnętrzny, uwzględniając grubość ściany 15 cm. Narysowany krąg dzielimy na równą ilość części, każda długości około 30 cm. i otrzymamy dokładną długość bloku oraz jego wygięcie, do czego dostosowujemy formę. Każdy blok, w bokach krótszych, posiada z jednej strony wypukły wałek, a z drugiej—wklęśnięcie, uwzględnione odpowiednio w formie, co pozwala na mocniejsze związanie poszczególnych bloków ze sobą.

Bloki wykonane są z betonu: 1 część cementu, 3 cz. piasku i 5 cz. żwiru. Przy ubijaniu kładziemy formę na podkładce z deski, na której blok pozostaje do czasu stwardnienia, będąc stale polewanym wodą. Na obliczony przez nas dół, potrzeba będzie około 270 bloków. Każdy blok waży około 20 kg. i potrzebuje do wykonania 21 kg. cementu.

Wykonanie dołu uskuteczniamy w następujący sposób: kopiemy dół ustalonej głębokości, uwzględniając poziom wody zaskórnej, zabezpieczając boki wykopu deskami i rozporami, jeżeli ziemia nie jest zbyt ścisła i obrywa się. W wykopanym dole ubijamy najpierw dno z betonu takiegoż jak bloki (1:3:5) na grubość 20 cm., robiąc go nieco szerszym niż zewnętrzna średnica dołu. W wierzchniej warstwie dna układamy na krzyż żelazo grubości 8 mm. co 25 do 30 cm., tak, aby przykryte było warstwą betonu na grubość 1 cm.

rys. 2

Przekrój dołu kiszonkowego

Po stwardnieniu dna murujemy ściany z gotowych bloków na zaprawie cementowej 1:3, przestrzegając zasady, aby spoiny pionowe mijały się w poszczególnych warstwach. Następnie zabetonowujemy kąt utworzony między ścianami a dnem, w celu wytworzenia wklęsłej formy dna, po czym, dla zwiększenia szczelności, wyprawiamy ściany i dno zaprawą cementową 1:2, pożądane z cementu Siccofix. Przed otynkowaniem należy powierzchnie wyprawiane zmoczyć, zaś gotową wyprawę polewać wodą przez kilka dni. Ponieważ tworzący się w kiszonce kwas mlekowy, rozgryza beton, należy całą powierzchnię wewnętrznej wyprawy, po jej wyschnięciu, powlec Inertolem lub innym środkiem izolacyjnym.

W celu zabezpieczenia ścian nadziemnych przed rozsadzającą siłą parcia kiszonki, należy wokoło wystającej ponad ziemię części ubić nasyp ziemi.

Ponieważ doły kiszonkowe winny być zabezpieczone przed deszczem, więc należy wykonać je w szopie, lub pod szerokim okapem budynku, albo przykryć specjalnym dachem.

Samą czynność przygotowania kiszonki przeprowadzamy następująco: Zielonkę, przeznaczoną do kiszenia, należy na jeden dzień pozostawić aby zwiędła, po czym pokrajać ją na sieczkarni. Na dno dołu wrzucamy trochę sieczki, aby pochłonęła nadmiar soków, po czym wrzucamy przygotowaną zielonkę i starannie ubijamy oraz udeptujemy ją, aby wycisnąć wszystko powietrze. Po napełnieniu dołu kładziemy deski i obciążamy kamieniami. Gdy kiszonka osiądzie, usuwamy kamienie i deski, a przykrywamy kiszonkę warstwą słomy i następnie ubijamy warstwę gliny na grubość 30 cm., w celu zamknięcia dostępu powietrza.

Po upływie 6 do 8 tygodni, zależnie od rodzaju zielonki, kiszonka gotowa jest do użycia.

ROMAN ROGUSKI

Zawilgocenia budynków i przeciwdziałanie

Jest to zagadnienie, na które najczęściej w budownictwie wiejskim małą zwraca się uwagę. Nadmierna wilgoć w budynkach staje się przyczyną uszkodzeń ścian, tynków itp., powoduje gnicie części drewnianych budynku, odpadanie tynków, tapet i stwarza podatne podłoże dla rozwoju wszelkiego rodzaju chorób — reumatyzmu, gruźlicy, chorób dziecięcych kostnych i wielu innych.

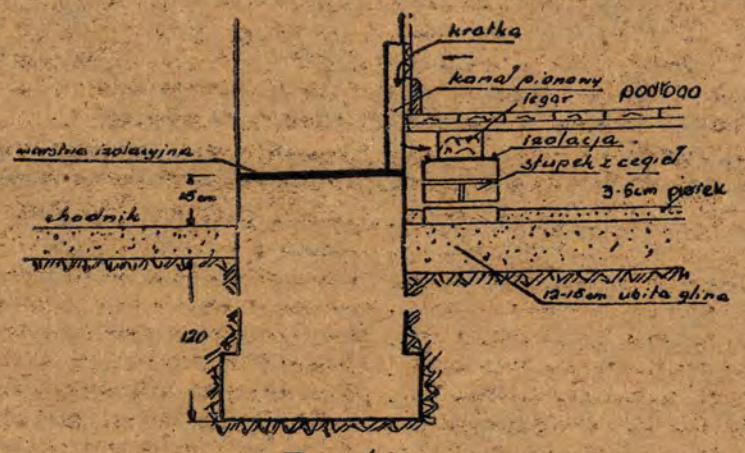

Rys 1.

Praktycznie nadmierna wilgotność w budynkach uwidacznia się w różny sposób, jak np. Na ścianach poza widoczną wilgocią pojawiają się plamy, wykwity i pleśnie, niekiedy ślady grzyba i zgnilizny. Gwoździe w ścianach rdzewieją, następuje odpadanie tapet, tynków (tynki dają się łatwo rysować nawet paznokciem), daje się zauważyć wilgotność bielizny i ubrań oraz czuć stęchliznę.

Jakie są tego przyczyny i w jaki sposób należy temu zaradzić? Otóż powody tego są różne. Z najważniejszych wymienię:

1) w budynkach murowanych:

a) zbyt wczesne zamieszkanie,

b) zbyt wczesne otynkowanie lub malowanie;

2) we wszystkich budynkach (z murowanymi włącznie):

a) przenikanie wilgoci z gruntu,

b) nasiąkanie wilgoci wskutek opadów atmosferycznych,

c) wadliwość konstrukcji i instalacji,

d) materiały użyte do budowy.

Znając ważniejsze powody zawilgocenia budynków możemy zgóry w wielu wypadkach im zapobiec. Pokrótce przynajmniej będę się starał wyjaśnić wymienione powyżej poszczególne wypadki zawilgocenia.

BUDYNKI MUROWANE

Gdy chodzi o pomieszczenia mieszkalne murowane, to należy je użytkować dopiero po wyschnięciu tj. po 4 — 6 miesiącach od czasu wykończenia budynku w stanie surowym. Termin można skrócić przez sztuczne osuszanie zapomocą ogrzanego powietrza. Tynkowanie, licowanie i malowanie należy wykonywać po upływie pewnego określonego czasu, i tak: wyprawą wapienną w 1 — 2 miesięcy od czasu wykończenia budynku, wyprawą cementową i licówką 6 — 12 mies., farbą olejną 12 miesięcy.

Wymieniony tu okres czasu jest uzależniony również od warunków atmosferycznych i od pory roku. Terminów tych należy przestrzegać, gdyż w przeciwnym razie można narazić się na dość poważne straty. Np. malowanie ścian, zwłaszcza olejno przed ich wyschnięciem może spowodować zniszczenie warstwy farby, ponieważ woda parując z wewnątrz murów podnosi warstwę farby w postaci pęcherzyków.

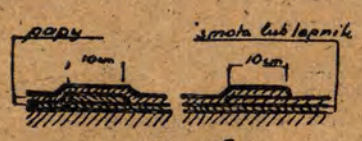

Rys 2

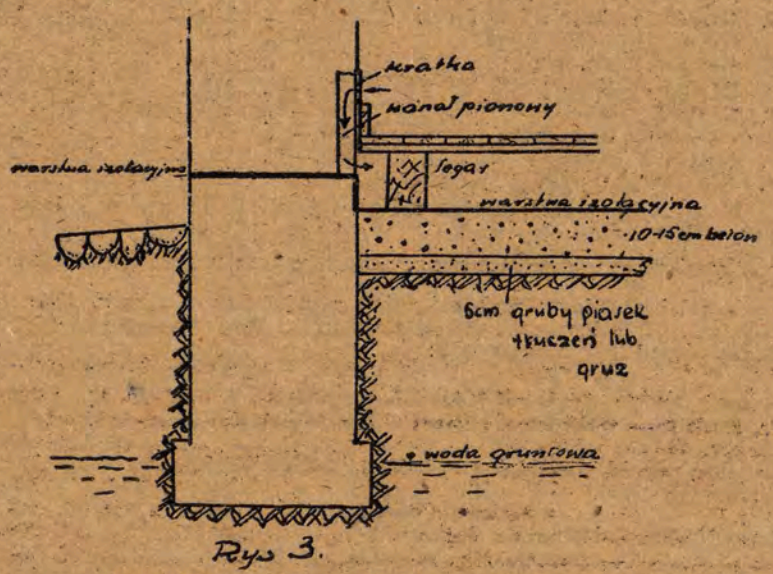

Rys 3.

WILGOĆ PRZENIKAJĄCA Z GRUNTU

Każdy grunt, choćby najsuchszy, zawiera w sobie pewną ilość wilgoci, która może wznieść się wskutek włoskowatości cegły lub betonu do góry ponad poziom terenu, powodując ujemne skutki tak dla zdrowia mieszkańców, jak i trwałości budynku. Działanie to jest tym groźniejsze im poziom wody gruntowej jest wyższy. Stąd też występuje potrzeba zabezpieczenia budynku przed wilgocią. Izolacja przeciwwilgociowa musi być stosowana w każdym budynku, którego fundamenty są wpuszczone w grunt. Podam tu jedynie takie wypadki izolacji przeciwwilgociowej, które normalnie w budownictwie wiejskim są na każdym kroku spotykane. Pominięte tu będą wypadki izolacji budynków z suterenami, które w warunkach wiejskich prawie są niespotykane.

a) Budynki niepodpiwniczone.

Izolację poziomą fundamentu układa się na wyrównanym murze lub betonie — 15 cm nad terenem w budynkach murowanych, 40 cm w budynkach drewnianych. Warstwa izolacyjna: 2 warstwy papy na posmarowanym smołą lub lepikiem murze. Obydwie warstwy papy są sklejone ze sobą i jeszcze posmarowane z wierzchu środkiem powlekającym w postaci smoły lub asfaltu, czy lepiku. (Rys. 1).

Łączenie poszczególnych warstw papy wykonywa się przeważnie w t. zw. „nakładkę" na 10 cm. (rys. 2). Nakładki dwu warstw nie powinny być w tym samym miejscu. Czasami izolację taką wykonywa się nie z papy, a z lanego asfaltu w postaci warstwy o grubości 12 — 15 mm.

Sama taka izolacja nie wystarcza. Bardzo ważnym jest zabezpieczenie podłóg przed wilgocią. Aby to było spełnione pod podłogą przyziemia zdejmuje się ziemię na głębokość 20 — 30 cm. i nakłada dobrze ubitą gliną 12 — 15 cm., a na to piasek suchy (często nawet wyżarzony), 3 — 5 cm. albo 15 — 20 cm. gruzu niezarażonego grzybem. Na takim podkładzie dajemy słupki ceglane 27 × 27 cm., a na nich papę i legary podłogowe. Papę dajemy jako izolację przeciwwilgociową. Legary i dolną powierzchnię desek, jak zresztą inne części drewniane budynku narażone na wilgoć, powle-

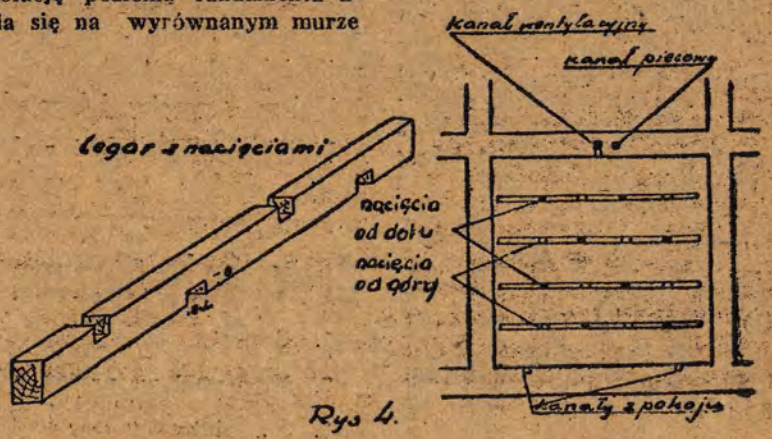

Rys 4.

kamy środkiem przeciwwilgociowym i grzybochronnym (karbolineum lub florek sodu). Jest to wypadek przeprowadzenia izolacji, gdy poziom wody gruntowej jest poniżej spodu fundamentu — a więc w gruncie dość suchym. Rys. 3 przedstawia szczegół izolacji przeciwwilgociowej w budynku również niepodpiwniczonym, lecz przy poziomie wody gruntowej powyżej spodu fundamentów. Po wybraniu ziemi urodzajnej — roślinnej jak poprzednio układa się warstwę gruzu, tłucznia, lub cegły, na to beton 15 cm. w stosunku 1:3:6 (cement, piasek, kruszywo) na nim warstwę izolacyjną jak poprzednio. Pod warstwą izolacyjną papową pożądane jest położenie warstwy 2 cm. (gładzi) zaprawy cementowej o stosunku 1:2 (cement, piasek). Przestrzeń podpodłogową należy w obydwu wypadkach gruntownie przewietrzać przez połączenie kanałami z kratką (w ścianie zewnętrznej) z wnętrzem pokoju i połączenie z kanałem wentylacyjnym wyprowadzonym ponad dach obok kanału piecowego w ścianie wewnętrznej przeciwległej do ściany, w której są kanały doprowadzające powietrze z pokoju. W celu umożliwienia krążenia powietrza w wypadku drugim, przedstawionym na rys. 3,

w legarach dajemy nacięcia od góry i od dołu naprzemian (rys. 4). Przedstawione tu obydwa wypadki izolacji są wykonane w budynkach murowanych. W budynkach drewnianych nie zajdą tu żadne zmiany poza tym, że na izolacyjnej warstwie fundamentu kładziemy nie mur, a podwaliny drewniane. Niejednemu może się wydać, że przytoczone tu obydwa wypadki izolacji przeciwwilgociowej budynków są zbyt żmudne i zbyt kosztowne. Należy jednak wziąć pod uwagę, że niezastosowanie tego może doprowadzić do strat o wiele większych. Często zdarza się, że budynek nowy zostaje jeszcze z powodu braku zabezpieczenia przeciwwilgociowego, opanowany przez grzyb i staje się niezdatny do użytku, wymaga gruntownego remontu i przeróbek.

NASIĄKANIE ŚCIAN NA SKUTEK OPADÓW

Najbardziej szkodliwe są tu deszcze ukośne, które przy wadliwej konstrukcji lub przy słabym materiale potrafią przemoczyć ścianę na całej grubości. Zabezpieczeniem ścian murowanych są szczelne tynki — cementowe. Ściany drewniane z odeskowań na szkielecie powinny mieć zewnętrzną warstwę desek wykonaną w sposób ochraniający od zamoczenia. Korzystniejsze jest

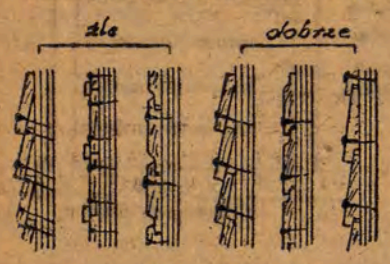

Rys 5.

deskowanie z desek poziomych niż pionowych. Rys. 5 pokazuje nam źle i dobrze wykonane deskowanie. Deskować należy zawsze tak, by woda spływała, a nie dostawała się w szczeliny do wewnątrz. W wypadku ścian drewnianych innych konstrukcji szczeliny powinny być dokładnie uszczelnione. Co do następnych punktów wymienianych na początku, jak: wadliwość konstrukcji i instalacji oraz materiały użyte do budowli nadmienię pokrótce, że należy bardzo dokładnie wykonać pokrycie dachów oraz zabezpieczenie odprowadzenia wód deszczowych w postaci rynien i rur ściekowych. Materiały należy tak dobierać, by nie wchłaniały wody, a przeciwnie, zabezpieczały przed wilgocią. Materiał drewniany użyty do budowli powinien być suchy, zdrowy i zabezpieczony przed gniciem.

Dość duży wpływ na wilgotność pomieszczeń ma konstrukcja budynku pod względem ciepłochronnym i związane z tym ogrzewanie budynku i wentylacja co postaramy się omówić w następnym numerze. Rysunki podane wg prof. dr. inż. W. Żenczykowskiego.

Roman Roguski

Kominy

(Z PORADNIKA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO)

Komin musi stać na fundamencie. Grubość ścianki komina conajmniej pół cegły (13 cm.). Dla jednego pieca kanał 15×15 cm., dla dwóch pieców — 15×23 do 15×29 cm. Wyloty z dwóch pieców do komina winny być na różnych poziomach. Oprócz kanałów dymowych należy wykonać kanały powietrzne do odprowadzenia oparów z nad kuchni i do wyciągania powietrza spod podłogi. Wewnątrz winny być kanały gładkie (czysto zatrzeć). Komin na zewnątrz winien być na całej wysokości otynkowany; ponad dachem wymurować z najlepiej wypalonej cegły i zatrzeć spoiny (fugować) zaprawą cementową. Wierzch komina najlepiej wykonać z betonu z założeniem 4 prętów żelaznych.

Komin wyprowadzić nad kalenicę dachu: przy pokryciu ogniotrwałym — 30 cm., przy pokryciu nieogniotrwałym — 60 cm. Przy wyprowadzeniu komina nie z kalenicy dachu, założyć fartuch blaszany (ochrona w styku z dachem) i prowadzić komin powyżej kalenicy dachu.

Odchylenie kanałów od pionu nie może być większe niż 30°. Poziomych kanałów prowadzić nie wolno. Kanały pochyłe podeprzeć sklepieniem lub ramą drewnianą, izolowaną od ścian komina warstwą gruzu z gliną grubości 10 cm. Do pochyłych kanałów zrobić szczelne wyciory i oblepić je gliną. Drewniane części budynku (belki stropowe, krokwie, itp.) muszą być oddalone od powierzchni zewnętrznej komina o 15 cm.

Na poddaszu nie robić wyciorów kominowych (z wyjątkiem kanałów skośnych).

Ceny ważniejszych materjałów dudowlanych

1.	Cement	2.845.— zł.	tonna	cena na stacji odbiorczej
2.	Papa smołowa nr 100	350.— „	rolka	cena w fabryce w Warszawie
	nr 150	300.— „	„	
3.	„ bitumiczna nr 100	601.— „	„	
	nr 150	513.— „	„	
4.	Szkło 2 mm.	345.— „	1 m²	
5.	Tarcica stolarska:			
	grubość: 19—29 mm.	9.300.— „		
	32—45 mm.	10.400.— „		
	50 i wyżej	11.000.— „		
6.	Deski podłogowe:			
	nieobrobione	9.700.— „		
	obrobione	11.050.— „		
7.	Wapno palone:			
	śląskie	1.750.— „	tonna	cena na stacji odbiorczej
	kieleckie	1.900.— „	„	
8.	Żelazo prętowe	11.50 „	1 kg.	
9.	Gwoździe okrągłe 2,5—3 cali	42.60 „	1 kg.	
	Gwoździe kwadratowe	46.90 „	1 kg.	
	Gwoździe papowe	72.10 „	1 kg.	
10.	Blacha cynkowa	52.— „	1 kg.	
11.	Cegła I gatunek	3.700.— „	1000 sztuk	
12.	Dachówka karpiówka	7.000.— „	„	
13.	Pustak Ackermana	15.500.— „	„	
14.	Gips sztukatorski			

Materiały powyższe można nabyć w Centrali Materiałów Budowlanych w Warszawie.

Poniżej podajemy wykaz książek z dziedziny urządzeń technicznych na wsi, które są na składzie Wydziału Wydawniczego „WICI" — Warszawa, ul. Bartoszewicza 3:

	Cena w zł.
Sprawozdanie z Krajowej Konferencji Odbudowy Wsi, str. 182	200.—
Fr. Piaścik — Odbudowa i Przebudowa Wsi (Problematyka), str. 48	50.—
Projekty zagród wiejskich (wyd. Ministerstwa Odbudowy)	300.—
Zygmunt Racięcki — Projekty budynków wiejskich, str. 128	180.—
„ „ — **Poradnik budownictwa wiejskiego**, str. 36	30.—
Jerzy Nechay — Beton na wsi, str. 191	60.—
„ „ — **Betoniarnie wiejskie**, str. 40	30.—
M. Łukaszewicz — Ogniotrwałe budownictwo na wsi, str. 135	100.—
Franciszek Kowalski — Użytkowanie i konserwacja sprzętu pożarniczego, str. 55	40.—

Wymienione książki szczególnie polecamy, gdyż dzięki niskiej cenie i bardzo popularnej treści mogą być dużą pomocą przy budowie.

Co będzie budować

Spółdz. Budw. Wiejskiego Samopomoc Chłopska

Spółdzielnia zawarła umowę z Wojew. Wydz. Odbudowy na mocy której w tym roku rozpoczęto budowę 500 budynków gospodarskich w okolicach Dębicy i Mielca. Wszystkie budynki będą budowane według projektu typ nr. 5. Ministerstwa Odbudowy, to znaczy będzie to stodoła z cegieł, pustaków, kamienia lub gliny (zależnie od warunków miejscowych) z tymczasową stajnią na 2 krowy i konia i tymczasową izbą mieszkalną. Kredytu udziela P. Bank Rolny, rolnik dostarcza sprzężaju do przewozu materiałów na miejsce budowy i robocizny niefachowej. Dziwne jedynie wydaje się dlaczego budynki mają być doprowadzone tylko do stanu surowego, t. zn. bez wykończenia zewnątrz i wewnątrz, bez robót ciesielskich, podług. ścianek wiklinowych itd. Wojewódzki Wydział Odbudowy zawierając taką umowę naraża chłopa na wyzysk ze strony fachowców, którzy będą budynek wykańczali, lub na tandetne wykonanie. Przewiduje się budowę około 100 budynków inwentarskich z tymczasowym mieszkaniem wg typu 3 w województwie lubelskim cegła).

W okolicach Olsztyna ma być budowany typ Nr 4 — większy budynek inwentarski z tymczasowym mieszkaniem.

S. K.

PORADNIA BUDOWLANA

»Nowej Zagrody«

udziela wszystkim Czytelnikom bezpłatnych porad z zakresu budownictwa wiejskiego. Należy przesłać dokładny opis budowy i znaczek na odpowiedź. Adres: „Wici" — Poradnia Budowlana — Warszawa 1. Skrzynka pocztowa 60.

tych ramach organizacyjnych ze sobą walczyć. Lista została postawiona. Niestety, sprawy poszły tak daleko, że po dokładnym zorientowaniu się, że nasza lista zostałaby jedyną na sali, względnie pokazałoby się kilka list i w rezultacie doszłoby do tego, że grupa czynnych działaczy wiciowych, kandydujących na wspólnej liście, uzgodnionej przez Komisję Matkę zrezygnowałaby z udziału w pracach Związku. Poza tym dalsze grupy działaczy oświadczyły to samo, to w tej sytuacji nie chcieliśmy brać odpowiedzialności za losy Związku. To była jedyna pobudka, dla której zgodziliśmy się na wycofanie listy.

Twierdzę, że miałem słuszność wtedy, kiedy przestrzegałem przed robieniem zbyt pochopnego kompromisu. Dziś sprawy zaszły tak daleko, że nie mogliśmy tutaj doprowadzić do zastosowania demokratycznego sposobu wyboru władz, że grozi rozbicie zjazdu, a co za tym idzie Związku.

Gdyby nie takie stanowisko niektórych działaczy, to wszystko mówiło o tym, że można było proporcjonalnie głosować i uzgodnić później władze związkowe. **Wycofaliśmy listę w poczuciu, że jest to konieczność chwili i rzeczywistości w jakiej się Związek znalazł, ale zrobiliśmy to bez entuzjazmu i bez radości.**

Przewodniczący: Komisja Matka pozostaje w tym składzie, w jakim została zaproponowana, gdyż nikt nie wycofał z niej swojej kandydatury.

Czy są jakieś inne wnioski poza wnioskiem Komisji Matki? Nie ma żadnych innych wniosków. (Długotrwałe oklaski).

GŁOSOWANIE

Stwierdzam, że lista członków Zarządu i zastępców, zaproponowana przez Komisję Matkę, została przyjęta przez aklamację. (**Głos:** Prosimy o przeprowadzenie głosowania przez podniesienie kart.

Głos II. Jeżeli chodzi o głosowanie, to statut przewiduje tajne głosowanie.

Przew.: Czy koledzy żądają tajnego głosowania?

Głosy: Prosimy o głosowanie przez podniesienie kart, nam to wystarczy.

Przewodniczący: Czy delegaci zgadzają się na głosowanie przez podniesienie kart delegackich? Kto jest temu przeciwny? Stwierdzam, że nie ma sprzeciwu. Wobec tego przeprowadzimy głosowanie przez podniesienie kart.

Proszę, żeby Komisja Skrutacyjna skupiła się koło kol. Inglota przed trybuną na wypadek, o ile zajdzie potrzeba przeliczenia głosów. Proszę kolegów, którzy są za listą zgłoszoną przez kol. Duszę, żeby podnieśli rękę z kartą delegacką. Dziękuję. Kto jest przeciw tej liście? (Różne okrzyki.) Proszę sobie nie pozwalać na wybryki.

Kto się wstrzymuje od głosowania?

Proszę kol. Inglota ażeby zarządził przeliczenie głosów.

Przewodniczący: Kol. Ignar po przeliczeniu głosów.

Koleżanki i koledzy! Nie zabierałem dotychczas głosu w sprawach meterycznych, ograniczałem się do pilnowania spraw porządkowych. Ponieważ jednak kandyduję z listy Komisji Matki na członka Zarządu, więc przemawiam w tej chwili nie jako przewodniczący, lecz jako kandydat do Zarządu.

Otóż muszę stwierdzić, że zadaniem Zarządu Głównego Komitetu Demokratyzacji „Wici", połączonym zadaniem w Komitecie Centralnym Zjazdowym było doprowadzenie do zjednoczenia Związku, ażeby nie było żadnych rozbieżności, nie tylko przejawiających się w prasie, w tworzeniu luźnych grup, rozbieżności, które mieściły się w ramach Związku, ale żeby stworzyć jednolitą podstawę do pracy naszej organizacji. Ja wycofawszy się z Zarządu z chwilą gdy została znaleziona możliwość usunięcia tej rozbieżności powróciłem do pracy i włożyłem dużo pracy i wysiłku jako przewodniczący Centralnego Komitetu Zjazdowego. Dziś mieliśmy takie i inne próby wybrnięcia z tej sytuacji, stwierdzając, iż różnice są znaczne. Jeżeli są różnice ideologiczne znaczne, to uważam, że nie jest to źle — różne prądy się ścierają. Związek musi być rzeką, która płynie, przekształca życie w ten sposób „idzie z żywymi naprzód po życie nowe". Dlatego mnie nie przerażają różnice ideologiczne — ale dziwi mię... że część Kolegów pozostawia sobie wolną rękę, aby nie czuć się zobowiązanymi wobec członków Zarządu, którzy zostali wybrani na Walnym Zjeździe. I z takimi metodami musimy walczyć.

Proponuję zrobienie 10-minutowej przerwy, ażeby wyjść trochę inaczej z wyborów Zarządu. Dlatego, że stwierdzam, że jeżeli właśnie w ten sposób tę sprawę załatwimy, to będzie to załatwieniem powierzchownym i niestety ja, jako kandydat na tej liście nie mógłbym na takich podstawach organizacyjnych w zarządzie pracować. Zarządzam 10 minut. przerwę.

PO PRZERWIE

Przewodniczący: Jeżeli chodzi o układ listy — została ona ułożona alfabetycznie, nie według ważności osób, które do niej chwodzą. W sprawie listy zabierze głos kol. Dusza.

Kol. Dusza: Proszę Koleżanek i Kolegów. Naprawdę ciężko przychodzi stanąć jeszcze raz przed mikrofonem w sprawie listy. Jak poprzednio powiedziałem, lista ta uzgodniona została przez wszystkie województwa, w obradach brali udział przedstawiciele prawie wszystkich związków wojewódzkich, a zwłaszcza tych najenergiczniejszych. Ich delegaci wchodzą w skład Zarządu. Dlatego też ta demonstracja, jaką Koledzy zrobili poprzez wstrzymanie się od głosowania, wydaje mi się, że jest zbyteczna i niepotrzebna. Oczywiście, Koledzy mają prawo głosować: tak lub nie. Koledzy mają prawo zgłaszać listy takie, czy inne. Te listy zostały zgłoszone, ale jak Kolegom wiadomo, sprawa została odesłana do Komisji Matki i tam została uzgodniona. Jeżeli zatem na terenie Komisji Matki wszystkie sporne punkty zostały wyjaśnione i uzgodnione — to to prawdy niezrozumiałe jest wstrzymywanie się od głosowania. Jako były prezes Związku Młodzieży Wiejskiej, ponoszący odpowiedzialność za dotychczasową linię związkową, chcę zaapelować do Koleżanek i kolegów o zmianę ich stanowisk. Jeżeli Kol. Kol. wyrazili przez aklamację absolutorium ustępującemu Zarządowi i jeżeli przy uchwalaniu absolutorium nie było żadnych sprzeciwów i wstrzymywania się od głosowania — to niewątpliwie Koledzy zaakceptowali naszą linię, którą reprezentujemy, linię jedności Związku i samodzielności. Dlatego też imieniem Kolegów, którzy byli w poprzednim Zarządzie i którzy nadal do tego zarządu weszli, chcę zaapelować do Koleżanek i Kolegów o darzenie nas i całego Zarządu podobnym zaufaniem, jak Koleżanki i Koledzy darzyli poprzedni Zarząd. Chciałbym, abyśmy z tej sali nie wyszli w nastroju rozdrażnienia, wzajemnej nieufności do siebie, chciałbym, by po uzgodnieniu wszystkich spornych punktów, zapanowała wśród nas jedność i zgoda, a manifestacją tej jedności i zgody będzie możliwie jednolite głosowanie.

Dlatego też w imię powodzenia przyszłych prac Związku, w imię utrzymania solidarności Związku i utrzymania jedności Związku proszę Kolegów o zmianę decyzji.

Przewodniczący: Przystępujemy do głosowania. Kto jest za listą Komisji Matki proszę podnieść rękę z kartą delegacką. Dziękuję.

Proszę o podniesienie rąk z kartą delegacką przez tych Kol. Kol., którzy głosują przeciwko tej liście. Dziękuję. Sprzeciwu nie ma. Kto się wstrzymał od głosowania?

Proszę o przeliczenie głosów.

(Po przeliczeniu).

Ogłaszam wynik głosowania: Za listą Komisji Matki głosowało 641 delegatów, przeciw nie głosował nikt. Wstrzymujących się od głosu było 217.

Właśnie w poczuciu tej odpowiedzialności uważam, że mając takie poparcie delegatów **jesteśmy jako Zarząd rzeczywistą reprezentacją i władzą Związku.**

Wybory odbywały się do Zarządu i Komisji Rewizyjnej. Całość została przeprowadzona.

Obecnie udzielam głosu kol. Ozdze-Michalskiemu.

Kol. Ozga-Michalski, b. przewodniczący Kraj. Komitetu Demokr. „Wici": Proszę Koleżeństwa! Nie zabierałem głosu i to, co powiem, w niczym nie przesądzi sprawy, która się dokonała.

Były głosy w tej dyskusji, wzywające Komitet do stawiania sprawy tak, jak to się działo w czasie trwania tych zmagań o idee wiciową

TADEUSZ CHOWANIEC

Wiersz o zieleni wiosny

Idę w wieś
Smyczkiem chodnika
Gra mi harmonia szczęśliwych pól.
Po bokach:
Sztandary zielone się chylą
Prężony mózg korzeni, dziwnie mnie przenika
Gdy —
Barwa łąk — ×
Na pola kładzie oddech wiosny:
Zapach: ból
Rosnę!
Rosnę w krąg

Oczy chcą biegnąć parabolą nieba
Zielone, szczęśliwe
Lecz
Przy tobie rolniku spoczywam
Tyś tej zieleni wyśpiewem
Ty domami ją modlisz w oktawy
Niech twój sztandar wiosnę na miasta przechyli —
Niech mi zadrży w dłoni!
Dla naszej sprawy
Niech łomoce jak por w
Nie jak skrzydła motyli
Lub zawarczy jak bęben w porę:
Do broni!!!

o którą mieliśmy prawo walczyć i o którą walczyliśmy. Postawiono nam zarzut, że niedość mocno stawialiśmy tę sprawę. Otóż uważaliśmy, że z chwilą, kiedy nasze siły równoważą się w tym układzie, nie należy stawiać sprawy tak, żeby wywoływała ona niesmak, żeby stawiała się polem do nowych zadrażnień.

Z tego stanowiska wychodząc — ze stanowiska wiciowego, uważaliśmy, że zajmujemy słuszną postawę. Dlatego apel kol. Duszy, żeby mówić silnie, żeby powiedzieć wszystko, co chcieliśmy podtrzymać — był niesłuszny.

OŚWIADCZENIE O ROZWIĄZANIU K. D. W.

Z chwilą, kiedy tworzymy zręby nowego Zarządu, kiedy ten Zarząd został tak ukonstytuowany, że spełnia nadzieje wszystkich trzech nurtów istniejących w naszym ruchu, że rokuje lepszą przyszłość Związkowi, uważam, że Komitet Demokratyzacji, jako instytucja działająca, przestaje istnieć, a będzie działać w ramach Związku w zjednoczeniu.

Proszę Kolegów. Pod naszym adresem padały zarzuty, że stawiamy sprawę nie po wiciowemu. Chcę przypomnieć, że wtedy kiedy nasz Związek Lubelski działał i kiedy prezesem był ś. p. Ścibiorek, wtedy kiedy stary zarząd chciał działać przed walnym zjazdem ustąpiliśmy z zarządu, uważając, że życie, fala jego przynosi przemiany i że należy tym przemianom nie stawiać oporu i przyjmować jako słuszne i zdrowe. I mieliśmy prawo moralne żądać tego. I wtedy kiedy te żądania stawialiśmy i kiedy nie zostały wysłuchane, przyszliśmy przed walny zjazd i wtedy przygniatającą większością głosów nasze stanowisko zostało zaakceptowane. Do czego zmierzamy. Padały słowa o naszej roli w świecie i w kraju. Był czas kiedy Bol. Chrobry wbijał słupy na Odrze i Nisie i kiedy nie trzeba było interwencji ani Marshalla, ani Mołotowa. Dziś przyjrzyjmy się naszej sytuacji. Cóż się zmieniło? Co się zmieniło, że jesteśmy jednocześnie zdani na łaskę sił, które powstawały z jednej strony i z drugiej strony, sił, które wyrastały obok nas. A my nie potrafiliśmy tego naszego spoiwa społecznego, tej jedności, zgody, solidarności tak wysoko postawić, żeby sprostać tym, którzy gdzieindziej potrafili zrealizować te idee. Trzeba wyciągnąć z tego wnioski. Ja się nie dziwię, jeżeli chodzi o sprawy kraju, to tu są charakterystyczne momenty i tam. Jeżeli na Berlin i Wrocław poszło tyle i tyle zginęło — 30 tysięcy ludzi, to nie dziwmy się, że są tarcia, że są konflikty, które przerastają te inne ważniejsze zagadnienia, zagadnienia na miarę epoki, na miarę historii. Tu trzeba i nam uderzyć się w piersi.

Czy demokratyzacja była potrzebna? Sądzę, że była w pełni usprawiedliwiona. Jeżeli w powiecie tarnowskim z podziemia ujawniło się 135 wiciarzy, to czy my nieponosimy winy za ten stan rzeczy, za to, że ten stan rzeczy trwał aż dotąd. I czy nie w sam czas przyszła ta krystlizacja Związku, ten moment kiedy dojrzeliśmy do zrozumienia tych spraw. I całe nasze życie organizacyjne — jak to powiedział kol. Domański — zaczyna nabierać istotnie wiciowych rumieńców, całe nasze oblicze, cały nasz Związek. I tu trzeba apelować do tych kolegów, którzy wstrzymują się od głosowania, aby ujawnili swoje nazwiska, abyśmy wiedzieli jak mamy dalej, jakim sposobem wydobyć ich z tego położenia, w jakim się znaleźli, bo nie jest ich winą, że w takim położeniu się znaleźli.

Chcę zakończyć apelem do wszystkich wiciarzy, do tych kolegów, którzy kiedyś przed wojną stawiali tak wysoko sprawę postępu, aby zjednoczyć i obecnie się wokół jednej wielkiej myśli postępu wiciowego.

Przewodniczący: Zamykam dyskusję na ten temat. Przechodzimy do następnego punktu porządku dziennego — do punktu dotyczącego poprawek do deklaracji programowej. W tej sprawie prosiłbym Komisję Ideowo-Programową o zreferowanie. Głos ma kol. Grad.

Uwaga: Ze względów technicznych podaliśmy w poprzednim N-rze „Wici" głos kol. Grada referującego „Wytyczne ideowo programowe". Kol. Grad po odczytaniu „Wytycznych" zgłosił w imieniu Komisji wniosek:

„W imieniu komisji zgłaszam wniosek, ażeby Walny Zjazd uznał odczytany przeze mnie projekt jako wytyczne obowiązujące Zarząd Główny przy dalszych pracach zmierzających do ostatecznego zredagowania tekstu deklaracji, która zostanie uchwalona na najbliższym Walnym Zjeździe. Równocześnie wnoszę o zobowiązanie Zarządu Głównego do umożliwienia pracy nad deklaracją możliwie najszerszym gromadom związkowców."

Wniosek został jednogłośnie przyjęty.

Z konferencji Gimnazjum Korespondencyjnego w Ciechanowie

Zjechaliśmy się do Ciechanowskiego Ośrodka Dydaktycznego na 10-ciodniową konferencję, która odbyła się od 14 — 24 maja b. r. Zjechaliśmy się z różnych stron Polski, wprawdzie nielicznie, ale każdy z uczestników naukę traktuje poważnie. Przyjazd koleżanek i kolegów z Lubelskiego, Rzeszowa, z Łodzi, okolic Ełka czy Podlasia, nie mówiąc już o województwie warszawskim, jest świadectwem właściwego doceniania pracy oświatowej. Przybyła młodzież nie tylko ta, co pracuje w zawodzie nauczycielskim, lecz również i od pługa, w tym przekonaniu, że nauka jest potrzebą w życiu wszystkich zawodów i wszystkich ludzi.

Nauka drogą korespondencyjną jest jedną z najtrudniejszych sposobów kształcenia się. Pomimo że praca jest zorganizowana tak by zapobiegać wszelkim trudnościom, jednak nie można jej porównać z nauką w szkole, odbywającą się w obecności profesorów i przy niezbędnych pomocach naukowych.

Uczniowie w szkole znajdują sprzyjające warunki, które skupiają myśli wokół tematu, głęboko utrwalają go w pamięci, dają orientację o podmiotowości i przedmiotowości zagadnienia. Mają możność usuwania nieścisłości w pojmowaniu czy kształtowaniu się wymowy, uzupełnienia niejasności i wątpliwości. Wykład, wyrażony żywym słowem, wywołuje inne skutki, aniżeli litery na martwym papierze. Przytym pomoce naukowe, szczególnie z fizyki i chemii, oraz lektura uzupełniającą, stwarzają wielkie udogodnienia w nauce.

A w pracy naszej? Ileż musimy zmarnować czasu zanim coś niejasnego uda się samodzielnie rozwiązać. Ile dni trzeba czekać na odpowiedź tych zadań, którym sami nie potrafimy poradzić? Ile naszukać się trzeba książek, potrzebnych do przerabiania, a nie każdego stać na kupno ich, nie mówiąc już o przyrządach i doświadczeniach z fizyki i chemii, czy biologii.

Naprawdę niebezpiecznym jest zrozumienie czegoś wadliwie, na czym powstają dalsze pojęcia. Po wyjaśnieniu, wszystko trzeba budować od początku. Kontrola naszych zadań i choćby najczęstsze pytania nie dadzą się porównać z tym, co uczeń znajduje w klasie. Praca nasza zależy od wielu okoliczności nie zawsze sprzyjających nauce i dlatego każdy Ośrodek Dydaktyczny winien brać to pod uwagę.

Niedociągnięcia w pracy samokształceniowej nie wymagają komentarzy i jedynym wnioskiem jest usunięcie ich przy pomocy konferencji. Aby profesorowie mogli przyjść nam ze skuteczną pomocą, musimy odważnie przyznawać się do istniejących braków.

Niejednemu z uczniów Gimnazjum Korespondencyjnego wydaje się, że wystarczy być pilnym w nauce, przesyłać do kontroli zadania i listownie pytać o trudności. Pogląd taki byłby szkodliwy dla dorobku w pracy. Dopiero bezpośrednie wskazówki profesorów i własna obserwacja na lekcjach uzupełnić może nasze niedomagania. Dlatego na konferencję muszą przybywać wszyscy kursiści, których winno być jaknajwięcej.

Prawda, że nie zawsze posiadamy to co jest potrzebne by się wśród ludzi pokazać i to najczęściej odstrasza nas od brania udziału w konferencjach. Żyjemy w warunkach wyjątkowo trudnych, ale jeżeli chodzi o dorobek oświatowy, nie powinno z nas nikogo zabraknąć. Młodzież rozumiejąca znaczenie powszechnej nauki, potrafi służyć sobie wzajemną pomocą w każdej dziedzinie. A z powodu tego, że nie każdy ma piękny garnitur, czy dywany — krępować się nie należy. Tu nie jest ważne, by mieć pawią fryzurę na głowie, lub inny piękny okaz zewnętrzny zasługujący na uznanie. **Ważne natomiast jest by jasno, pięknie i pogodnie było w duszy ludzkiej.**

Może nie wszyscy traktujemy tych spraw jednakowo. Wszyscy jednak powinniśmy się uczyć. Uczyć się za wszelką cenę. Nietylko sami, ale całą gromadą. **Uczyć się nie po to, by umieć zarabiać na dobroci lub nieświadomości innych, ale przede wszystkim by stać się człowiekiem.** To leży w założeniach wychowawczych szkolnictwa ogólnokształcącego. Człowieczeństwo jest, jakgdyby, egzaminem w pracy oświatowej i legitymacją prawdziwej kultury. I to czegośmy doznali na konferencji w Ciechanowie utrwala nas w tych przekonaniach. Troska o nas i naszą naukę, pomoc ze strony Dyrektora, Profesorów, przewyższały nasze oczekiwania. Mimo przeładowanej pracy wykładami w godzinach dopołudniowych i popołudniowych, wynoszących po 10 godz. dziennie znalazło się dosyć czasu, byśmy mogli zapoznać się z naszymi brakami i po części je usunąć. Dobra wola, szczere i życzliwe podejście, zrozumienie naszych niedociągnięć, oraz przychylna atmosfera w klasach wzmocniła naszą wiarę we własne siły i skuteczność korespondencyjnego kształcenia się.

My ze swej strony docenimy ofiarowaną nam pomoc przez pilność i wytrwałość w nauce.

W czasie konferencji odwiedziła nas pani Profesor Czystowska z Łodzi, polonistka naszego Gimnazjum Korespondencyjnego, udzielając podczas swego pobytu wiele cennych wskazówek i pomocy.

Rozjechaliśmy się z konferencji z najlepszą myślą o pracy i miłym wspomnieniem gościnnego Ciechanowa.

M. Olkowski
uczestnik konferencji

T. J. KULEJOWSKI

W gościnie u Łowiczan

Promień słoneczny wszedł niepostrzeżenie przez okno mego pokoju i nieśmiało chodząc po ścianie oznajmił przyjście oczekiwanej niedzieli.

Pospiesznie wyskoczyłem z łóżka i, gwiżdżąc jakąś na prędce przypomnianą melodię, otworzyłem kran, z którego spływał mi na plecy miły, rzeźwiący strumień wody. Zaledwie zdążyłem ubrać się, wpadł jak bomba kolega, oświadczając z radością na wstępie że Akad. Koło „Wici" Studentów Politechniki organizuje wycieczkę w okolice Łowicza. — Jeśli chciałbyś pojechać, za godzinę spotkamy się na dole w śniadalni.

— Pierwszorzędnie, jedziemy — przyjąłem z radością propozycję. Spojrzałem na dół. Zgrzyt kół tramwajowych o szyny przy okrążaniu Placu Narutowicza, odbijał się echem wielkiego miasta o mury naszego „drapacza chmur" — tego małego miasteczka studentów, w którym życie rozpoczyna się rano o szóstej. — Odpocząć na chwilę od tego zgiełku, wyjechać — podpowiadała mi myśl — na pole, ku wsi, ku ciszy...

Za chwilę zajmowaliśmy już dwa wygodne, półciężarowe auta.

— Panowie — trochę cierpliwości — zaraz ruszamy, zaczekamy tylko na inż. Skwarcza, który obiecał nam towarzyszyć — uspokajał rozgrzane temperamenty kierownik wycieczki — inż. Zygmuntowski SPB, który przyjął kierownictwo techniczne. Wszak mieliśmy poznać wzorowo urządzoną, prawie całkowicie zelektryfikowaną wieś łowicką.

Towarzyszyło nam kilka pań, młodość nasza, piosenka i pola rozłożone po obydwu stronach autostrady Warszawa—Poznań. Pędzimy, co auto wyskoczy. Za nami pozostaje popielata wstęga szosy, pozostają czerwone maki w naszej piosence, a w młodej wyobraźni rozszumiały się wierzby płaczące.

Na 71 kilometrze od Warszawy zatrzymujemy się we wsi Kąpina przy jednym z transformatorów. Transformator ten o sile 15 tys. wolt, połączony jest z elektrownią w Łowiczu, której zasięg obejmuje okoliczne wsie — objaśnia inż. Zygmuntowski. — Od transformatora prowadzą przewody wzdłuż drogi, obok której rozsiadły się wzorowo urządzone gospodarstwa. Linia ta należy do zjednoczenia energetycznego okręgu mazowieckiego i zbudowana została przez firmę inż. Czarnieckiego w roku 1931. Część transformatorów postawiono za czasów okupacji już w r. 1942, resztę zbudowano po wojnie staraniem SPB. Zainteresowanie do spraw technicznych wzrasta szczególnie ze strony kolegów z Politechniki, na zapytania których inż. Zygmuntowski udziela fachowych i wyczerpujących objaśnień. Tym niemniej duże zainteresowanie wywołuje sprawa zjedzenia kilku jajek i wypicia prawdziwego mleka po cenach komercyjnych. Wchodzimy do pierwszej chaty, a raczej do domu — takie bowiem wrażenie sprawia konstrukcją murowanych ścian pod dachem, pokrytym blachą. Porządne obejście — ogródek, w którym fiolet irysów odbija na tle narcyzów białych i piwonii, siatka, oddzielająca ogródek od drogi, na podwórzu porządne zabudowania gospodarcze świadczą o kulturze tej wsi, która dzielnie przetrwała czasy okupacji, a obecnie bierze wydajny udział w odbudowie kraju. Wchodzimy do kuchni. Czystość uderza na pierwszy rzut oka. Na spotkanie nasze wychodzi schludnie ubrana gospodyni — uśmiechnięta, wesoła. W sąsiednim pokoju gra radio. W programie transmisja z Poznania koncertu Wieniawskiego.

— Pani gospodyni — czy nie moglibyśmy kupić coś do jedzenia — ryzykuję pytanie wobec odczuwanego apetytu, który domaga się zaspokotenia.

— Może tak kilka litrów mleka i ze dwa mendle jajek — dodaje z uśmiechem kolega, przyzwyczajony także do codziennej zupki w „Bratniaku".

— Zrobi się, zrobi — odpowiada zadowolona gospodyni, czyniąc z miejsca wstępne przygotowania. Po chwili siedzimy przy czysto nakrytym stole, pochłaniając dary, podane przez gościnną gospodynię.

— Czy dużą macie gospodarkę? — pada pytanie. — 12 hektarów, ale przy tym pracy co nie miara, bo dwaj synowie służą w wojsku, tylko córka pracuje przy gospodarstwie. A teraz tak trudno zdobyć pomoc przy pracy w polu. Przeważnie ludzie zajmują się dziś handlem. Mówią, że to im więcej popłaca.

— Niech pani nie obawia się — wtrąca kolega. — Jak przyjdzie potrzeba w czasie żniw, to i my chętnie dopomożemy—powiedział, dopijając z apetytem kubek świeżego mleka. Przyjemnie nam tu było, ale czas na nas — musimy uciekać — oświadcza inż. Zygmuntowski. Gospodyni nie chce nic przyjąć za jedzenie — mówi, że przyjemność, związana z naszą wizytą daje jej pełną rekompensatę. W sąsiednim gospodarstwie oglądamy zaimprowizowany tartak — piłę, poruszaną prądem elektrycznym. Gospodarz z dumą stwierdza, że przyczynił się do odbudowy wsi, ułatwiając sąsiadom obróbkę drzewa.

*

Oglądamy trzecie z kolei gospodarstwo, przy którym ze zdumieniem spotykamy warsztat garncarski, również o napędzie elektrycznym. Gospodyni objaśnia nas dokładnie w pracach, związanych z obróbką i wypalaniem gliny, co wymaga dużej cierpliwości i wprawy, za to opłaca się nieźle, bowiem wyroby tego rodzaju, jak garnki, czy to artystycznie wykonane wazony, cieszą się ogromnym zbytem. Zaopatrujemy się w kilka takich wazoników i przy dźwiękach muzyki radiowej opuszczamy i ten nie mniej gościnny dom, wynosząc z niego jak najlepsze wrażenie. Na zakończenie oglądamy miejscowy kościołek, stanowiący pomieszanie różnych stylów. Pamięta on jeszcze czasy najazdu szwedzkiego

*

Następnym etapem naszej wycieczki jest Nieborów — dawna rezydencja Radziwiłłów — obecnie zamieniona na oddział Muzeum Narodowego w Warszawie. Dzięki inicjatywie Ministerstwa Kultury i Sztuki, pałac został w znacznej mierze odrestaurowany, ślady zniszczeń niemieckich zatarte, nieomal wszystkie zabytki sztuki, wywiezione za czasów okupacji przez Niemców, z powrotem rewindykowane. Na ścianach obrazy, portrety rodzinne Radziwiłłów, pędzla przeważnie malarzy włoskich, wspaniałe arasy i gobeliny, meble stylowe, wreszcie niezwykle bogata biblioteka, zawierająca między innymi białe kruki — podstawy dla naszego prawodawstwa tej miary, co „rolamina legum" — zbiór ustaw i szereg cennych zabytków z naszej rodzimej, oraz francuskiej literatury. Na dziedzińcu przed pałacem zastajemy wycieczkę angielską, która z pełnym szacunku podziwem ogląda nasze brązowe i białe czapki uniwersyteckie. Park utrzymany we wzorowym porządku, stwarza pełne zadowolenie z wypoczynku. Chodzimy pod baldachimem drzew w pięknie zachowanej alei, którą ręka artysty — ogrodnika wycina co pewien czas, stwarzając wyobrażenie najpiękniejszej tapety, upiększonej przez naturę deseniem liści grabowych i klonów.

Robimy kilka zdjęć na miejscu, a następnie dojeżdżamy do ostatniego etapu naszej wycieczki — Żelazowej Woli. Niewielki, biały domek otoczony ze wszech stron bzem i jaśminem jest kolebką Fryderyka Szopena. Wnętrze opustoszałe na czas remontu — białe ściany zdają się odbijać—niewygasłe nigdy nokturny. Pokój, w którym urodził się wielki artysta, fortepian, przy którym rodziły się najpiękniejsze pomysły — leży bez nóg na podłodze, w oczekiwaniu naprawy po barbarzyńskim zniszczeniu. Szereg pamiątek zaginęło, część sprowadzono staraniem Ministerstwa Kultury i Sztuki, ażeby znów ustawić je na właściwym miejscu. Wandalizm niemiecki, zdeptał to wszystko, co mogło utrzymywać nieśmiertelnego ducha w narodzie. Pomnik Szopena w Łazienkach został wysadzony, ale najpiękniejsze akordy z jego dzieł żyją i żyć będą wiecznie w kulturze narodowej, w wyobraźni muzyków i artystów, wśród bzów najpiękniejszych, które o wieczornej porze w trelach słowiczych przypominać będą pokoleniom wiecznie żywe sonaty i etiudy szopenowskie. Nadchodził wieczór. Przez szpalery drzew ostatnie promienie słońca kładły się na kwiatach ogrodu botanicznego, w którym świat roślin jest bogaty i piękny. Z altany klonowej dochodzą dźwięki harmonii. To jeden z kolegów gra kujawiaka, a potem chór mieszany seminarzystek z Sochaczewa i naszych kolegów śpiewa nasze, niezapomniane w czasie wojny piosenki. — Dlaczego nie tańczysz? — Zapytuję kolegę który siedząc w zadumie na ławce, przysłuchuje się weselszej już muzyce. — Chciałbym tu spędzić jeszcze choć kilka godzin — tu taki spokój panuje — tak cudownie jest — ten nastrój i ta cisza wśród parku— odrywa człowieka choć na chwilę od trosk dnia codziennego. Trudno, niestety musimy już odjeżdżać.

Samochody nasze pędzą znów po asfalcie i po godzinie jesteśmy znów w Warszawie wśród zgiełku wielkiego miasta, pełni miłych wrażeń, których zapomnieć nie można.

w naszej świetlicy

WITOLD JARMUL **10)**

REŻYSERIA SZTUK SCENICZNYCH

Zbudowana postać sceniczna wówczas nabiera pełnych rumieńców i właściwego charakteru, kiedy zostanie uzupełniona kostiumem, kompletnym ubiorem głowy, zarostem w miarę potrzeby, kiedy damy jej pełną charakteryzację twarzy, kiedy uzupełnimy ją charakterystycznymi dla postaci rekwizytami, kiedy damy jej odpowiednie tło i miejsce do działania, t. j. dekoracje i wreszcie, kiedy przy pomocy odpowiednich efektów świetlnych i zascenicznych spotęgujemy nastrojowość.

Powoli zbliżamy się do końca pracy nad widowiskiem.

Na dalszych próbach na scenie tj. na sytuacyjnych próbach utrwalających wprowadzamy na scenę dekorację właściwą, aby przy niej można było ograć opracowane sytuacje.

Równocześnie z dekoracją wprowadzamy oświetlenie, które ma z nią dość ścisły związek. Związek zasadza się na tym, że oświetlenie zmienia lub podkreśla barwę i plastyczność dekoracji.

Jak się obserwuje przedstawienia amatorskie, to w większości wypadków na oświetlenie sceny nie zwraca się szczególnej uwagi. Wiesza się jedną lampę pośrodku sceny (w dodatku widoczną z widowni, z której światło przeszkadza widzowi w obserwacji sceny) i ta bez żadnych zmian wisi przez całe przedstawienie. Tak ważnego czynnika teatralnego, jakim jest oświetlenie reżyserzy nie mogą lekceważyć. Sprawę tę postaram się pokrótce omówić.

Najważniejsza zasada przy rozmieszczeniu światła na scenie jest ta, że *źródło światła nie może być widoczne z widowni* (Reflektory elektryczne są widoczne z widowni, a nawet są umieszczane na widowni, lecz snopy światła są puszczone na scenę i to widzowi wcale nie przeszkadza). Dalej oświetlenie winno odpowiadać takim wymaganiom:

1) Aktorzy, dekoracje i rekwizyty muszą być widziane zupełnie dobrze.

2. Stojące rekwizyty, a szczególnie poruszające się po scenie postacie aktorów nie mogą rzucać cienia (za wyjątkiem temu podobnych pomysłów inscenizatora).

3) Lampy lub innego rodzaju źródła światła muszą być umieszczane tak, aby z łatwością i niewidocznie można było zmieniać barwę i natężenie światła.

Jakiego rodzaju źródła światła należy stosować do oświetlenia sceny? Odpowiedź jasna. Takie, na jakie nasz stać. Mogą więc być lampy naftowe, naftowo-żarowe, karbitowe i wreszcie, co jest rzadkością na wsi oświetlenie elektryczne.

Dalej przychodzi bardzo ważna sprawa, mianowicie, jak należy rozmieścić światło na scenie. W związku z tym wyróżniamy trzy rodzaje świateł światło *dolne*, *górne* i *boczne*. Najbardziej naturalnym oświetleniem, które spotykamy w przyrodzie jest oświetlenie górne (słońce). Opierając się na tym światło górne dajemy najsilniejsze, po czym nieco słabsze boczne, a najsłabsze dolne. Te trzy rodzaje rozmieszczeń świateł na scenie są potrzebne do lepszego uplastycznienia postaci scenicznych, rekwizytów i dekoracji.

Jak należy rozmieścić na scenie lampy lub żarówki, aby otrzymać te trzy rodzaje świateł— *światło dolne* albo inaczej *„rampowe"*.

Żarówki elekryczne umieszczamy na przedsceniu w sporządzonym podłużnym żłobku, przy czym gniazdka żarówek oprawiamy na ściance żłobka od strony widowni. Żarówki znajdujące w żłobku zabezpieczamy rzadką siatką drucianą od góry, następnie, źródło światła „rampowego" zasłaniamy długą poręczą z deski, nachylając ją lekko ku scenie. Lampy wszelkiego rodzaju umieszczamy również na przedsceniu, ale po bokach, aby w czasie przedstawienia można było z łatwością zmienić natężenie i barwę. Lampy należy zasłonić od widowni, najlepiej odpowiednio doszykowaną tekturą wyklejoną od strony lampy białym papierem.

Światło górne

Żarówki elektryczne należy zawiesić na przewodzie krótko, dając od góry płaski klosz. Żarówek trzeba powiesić trzy; jedną na I planie (tuż za kurtyną), drugą na II planie (po środku) i trzecią na III planie (tuż przy ścianie głębszej) Żarówka położona na trzecim planie będzie nam pomocną przy oświetleniu dekoracji widokowej. Podobnie jak żarówki, przy oświetleniu naftowym lub karbitowym, należy rozmieścić lampy, trzeba je jednak zabezpieczyć od pożaru, dając krążki blaszane nad wylotem szkieł.

Światło boczne

Żarówki elektryczne przy oświetleniu bocznym umieszczamy na sznurach przewodowych ruchomo, aby łatwiej można było nimi operować. Lampy wieszamy na kilku odcinkach drutu, aby również było można łatwiej nimi operować. Możemy także do lamp sporządzić odpowiednie stojaki robiąc na nich kilka wieszaków lub pułeczek. Stojaki o tyle są lepsze, że można je przestawiać z miejsca na miejsce.

Aby światło na scenie było nierażące i miłe dla oka, używa się szkieł lekko matowych lub przetłuszczoną bibułkę.

Przy oświetlaniu nader ważną sprawą jest *zmiana świateł i barw*.

Do zmiany światła elektrycznego (słabsze, silniejsze) stosuje się urządzenie zwane opornicą; do zmiany barw służą przeważnie elektryczne reflektory teatralne ze specjalnym automatycznym urządzeniem. Na takie urządzenie może sobie pozwolić jedynie teatr zawodowy, chociaż spotyka się je w niektórych teatrach amatorskich, oczywiście w mieście.

W warunkach teatru amatorskiego na wsi musimy sobie radzić inaczej.

Przed źródłem światła (obojętnie jakie ono jest) umieszczamy krążek z otworami, które są wyklejone różnokolorową natłuszczoną bibułką. Między jednym kolorem a drugim dajemy znów kolory przejściowe. Obracając krążkiem uzyskujemy barwne efekty świetlne.

Zamiast krążka możemy stosować ramy. Przed źródłem światła umieszczamy jedną ramę nieruchomą, w której znajduje się druga ruchoma. Na ramie ruchomej naklejamy również natłuszczone różnokolorowe bibułki. Przesuwając ramę ruchomą przed źródłem światła uzyskujemy pożądane efekty.

Próby z zastosowaniem pełnego oświetlenia są ważne jak dla reżysera .tak i dla aktora. Reżyser ma możność ujrzenia, zobaczenia zrealizowanej częściowo swej wizji inscenizacyjnej i ewentualnej korekty *realizacji*, aktor natomiast przyzwyczaja się do tego rodzaju warunków scenicznych.

Z tych samych względów na dalszych próbach na scenie wypadnie zastosować efekty zasceniczne, t. j. efekty świetlne i akustyczne.

Znów wypadnie nam omówić pokrótce sposób wywoływania tych efektów, oraz środki i przyrządy.

Chcąc uzyskać efekt świetlny *zachodzącego* lub *wschodzącego słońca*, a dalej *zmierzchu* i *nocy księżycowej* lub *bezksiężycowej* operujemy wspomnianym powyżej przyrządem oświetleniowym o światłach wielobarwnych (kołem lub ramą wielobarwną) szeregując kolory: biały, żółty, pomarańczowy, różowy, czerwony (zachód lub wschód słońca) zielony (zmierzch) niebieski w dwóch odcieniach (noc księżycowa) i fioletowy (noc bez księżycowa).

Efekty świetlne przy *ukazywaniu się postaci nieziemskich* (widm, duchów, aniołów, diabłów itp.) *i fantastycznych*. Operujemy światłami koloru, żółtego, zielonego, czerwonego, niebieskiego i fiioletowego w zależności od charakteru widma, np. anioł — niebieskie, widmo grobowe — żółte lub czerwone i t. d.

(c. d. n.)

JERZY MIECZYSŁAW RYTARD
„Z I E M I A"
Sztuka sceniczna według powieści Bol. Prusa „Placówka"

Świat i Polska w tygodniu

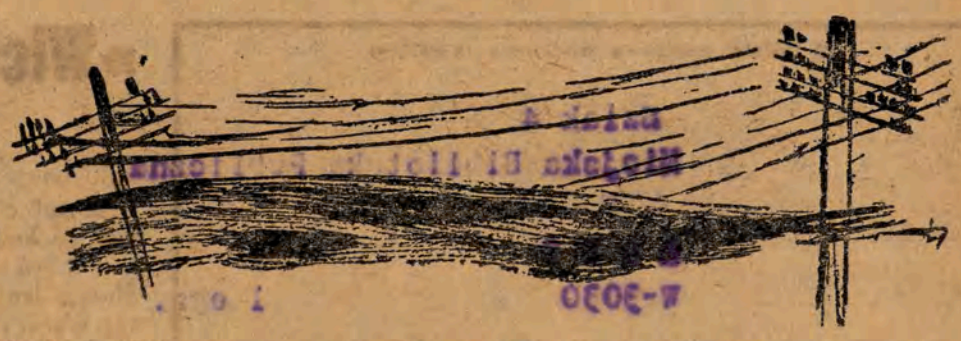

POWSTANIE NA MADAGASKARZE

Sytuacja na Madagaskarze jest nadal poważna. Nie przewiduje się uspokojenia na wyspie w szybkim czasie. Głównym ogniskiem zamieszek jest wąski pas ziemi, ciągnący się ku wschodowi części wyspy, pomiędzy Farafangana, a linią kolejową z Tananarivy do Tamatave.

Pomimo przybycia spadochroniarzy, siły francuskie na Madagaskarze nie są w stanie zmusić krajowców, ukrytych w puszczy do poddania się. Liczba uzbrojonych krajowców w tej okolicy obliczona jest na 6 tysięcy ludzi.

Na ostatnim posiedzeniu Francuskiego Zgromadzenia Narodowego szereg mówców wysunęło żądanie odwołania generalnego gubernatora Madagaskaru, gdzie 5 tygodni temu rozpoczęło się powstanie. Generalnemu gubernatorowi de Coppet zarzucono krótkowzroczność, niezdecydowanie i nieumiejętność ustosunkowania się do zamieszek w chwili, gdy się rozpoczęły.

Minister kolonii Moulet składając sprawozdanie o sytuacji na Madagaskarze stwierdził, że francuskie oddziały policji i żandarmerii zostały dodatkowo uzbrojone, celem stawiania czoła powstańcom. Minister nie sprzeciwił się wysłaniu parlamentarnej komisji na Madagaskar, wyraził jednak wątpliwość w jej celowość.

UCIECZKA ABD EL KRIMA

Nagłe posunięcie przywódcy Rifiotów Abd El Krima, który wbrew porozumieniu z władzami francuskimi nie udał się do południowej Francji, lecz zatrzymał się samowolnie w Egipcie, wywołało tu nie małą konsternację.

Po przybyciu do Port Saidu Abd El Krim wraz ze swym 45-osobowym orszakiem opuścił statek, zabierając ze sobą tylko drobny bagaż.

Po Abd El Krima przybył powóz królewski, który odwiózł go w nocy z soboty na niedzielę do tego samego pałacu, gdzie znalazł w swoim czasie przytułek wielki Mufti Jerozolimy.

W sprawie udzielenia schronienia Abd El Krimowi interweniował u premiera egipskiego ambasador Francji w Egipcie, Gilbert Arvengas.

Co do podłoża ucieczki Abd El Krima krążą różne wersje. Z jednej strony słychać, że inicjatywa w tym kierunku wyszła od samego przywódcy Rifiotow, nie zaś od rządu egipskiego. Z drugiej strony mówią, że Abd El Krim pozostawał pod naciskiem moralnym marokańskich i tunizyjskich kół nacjonalistycznych, które rezydują obecnie w Kairze.

W kołach zbliżonych do t. zw. ośrodka północno - afrykańskiego w Kairze zapanowała gorączkowa działalność. Jak słychać do Kairu zdążają inni jeszcze nacjonaliści z Marokka, Tunisu i Algieru. Zamierzają oni odbyć w stolicy Egiptu „Kongres północno-afrykański", który ma być podobno w przyszłości stałą instytucją przy Lidze Arabskiej.

Niektóre koła francuskie wyrażają niezadowolenie z powodu niedopatrzenia władz, które dopuściły do ucieczki Abd El Krima. Jeden z posłów MRP wniósł w tej sprawie interpelację do ministra kolonii.

Minister Bidault przesłał na ręce ambasadora egipskiego w Paryżu notę, zawierającą ostry protest przeciwko pomocy, jaką rząd egipski okazał Abd El Krimowi, umożliwiając mu ucieczkę. Nota zawiera szereg faktów, świadczących o odpowiedzialności rządu egipskiego za ucieczkę Abd El Krima.

Ambasador egipski w odpowiedzi swej podkreślił, że rząd egipski postąpił zgodnie z prawem międzynarodowym, udzielając azylu uchodźcy politycznemu.

UCIEKŁ MARSZAŁEK WĘGIERSKI

Rozgłośnia budapeszteńska ogłosiła, że marszałek Zgromadzenia Narodowego Varga, członek partii drobnych rolników, opuścił swe mieszkanie, udając się samochodem do parlamentu. Okazało się jednak później, że przekroczył granicę węgierską.

Ogłoszono tu o powołaniu przez stronnictwo drobnych posiadaczy 5-osobowej komisji z zadaniem przeprowadzenia czystki w partii. Usunięte mają być wszystkie elementy, przeszkadzające współpracy w ramach koalicji rządowej.

Urzędowa gazeta węgierska ogłosiła rozporządzenie w sprawie kontroli państwowej nad bankami. Specjalni komisarze będą kontrolowali wszystkie długoterminowe inwestycje i kredyty powyżej kwoty 21.000 funtów. Wszystkie inwestycje zagraniczne w 12 największych bankach mają być zgłoszone do września br.

Wiceminister skarbu ogłosił szczegóły podatku majątkowego, który zostanie wprowadzony na Węgrzech. Podatek ten będzie miał zastosowanie do wszystkich majątków, nagromadzonych w ciągu ostatnich 7 lat, a stopa jego wahać się będzie od 20 do 75 proc. Celem tego podatku jest obciążenie zamożnych warstw na rzecz trzyletniego planu gospodarczego.

Z Budapesztu donoszą, że nowy rząd węgierski wezwał swych przedstawicieli dyplomatycznych w Waszyngtonie, w Londynie, Bernie i Paryżu do powrotu, celem otrzymania od nich sprawozdań politycznych. Przypuszcza się również, że burmistrz Budapesztu poda się do dymisji.

Nowe wybory odbędą się prawdopodobnie jesienią br. Ordynacja wyborcza zostanie znowelizowana w tym kierunku, że członkowie dawnych partii faszystowskich nie będą mieli biernego, ani czynnego prawa wyborczego.

PAŃSTWO ZACHODNIO-NIEMIECKIE

Ustanowienie stolicy nowego państwa zachodnio niemieckiego w Frankfurcie n/Menem — zdaniem komentatora radia lipskiego dr Erki Robert — zdaje się być niedaleką rzeczywistości. Amerykański Zarząd Wojskowy dał już materiały budowlane na budowę pomieszczeń dla nowych urzędów, dotychczasowe władze dwustrefowe w Minden, Bielefeld i Stuttgarcie przygotowują przeprowadzkę. Jednym słowem tworzenie państwa zachodnio - niemieckiego nabiera konkretnych form a tempo jego budowy wzrasta.

Władze amerykańskie zapowiedziały, że organizacja administracyjna strefy anglo-amerykańskiej ma być zakończona do końca b. r. Tymczasem — mówi komentator lipski w listopadzie w Londynie zbierają się ministrowie spraw zagranicznych na konferencji, aby radzić w sprawie przyszłej struktury gospodarczej i politycznej Niemiec. Czy więc władze amerykańskie w Niemczech nie chcą przypadkiem postawić rady ministrów przed faktem dokonanym? A może one już z góry przewidują, że ministrowie nie dojdą do porozumienia.

Wielu polityków stara się udowodnić, że wybór Frankfurtu na nową stolicę jest zgodny z tradycją historyczną. W średniowieczu bowiem był on już ogniskiem życia politycznego, a w roku 1848 był centrum rewolucji. Już w ubiegłym roku mówiono o Frankfurcie jako o przyszłej stolicy Niemiec. Wówczas to rada miejska zaproponowała, aby gmachy I. G. Farben-Industrie oddać na siedzibę przyszłego rządu centralnego. Obecnie separatyzm zachodnio-niemiecki wychodzi w całej pełni na jaw — stwierdza komentator — i dlatego najwyższy czas położyć kres politycznym spekulacjom separatystów.

Z MOSKWY DO POLSKI WRÓCĄ BEZCENNE SKARBY

Ministerstwo spraw zagranicznych ZSRR zawiadomiło ambasadę R. P. w Moskwie, iż w Bibliotece im. Lenina znajdują się książki, rękopisy i różne dokumenty, rewindykowane z Niemiec, a należące do polskich bibliotek.

W Bibliotece tej są zmagazynowane m. in.: Archiwum Zamoyskich, zawierające 656 dekretów królewskich, dokumenty sejmowe, prywatne dokumenty Zamoyskich, Sapiehów i innych. Archiwum Jana Karola Kochanowskiego, archiwum Bolesława Limanowskiego. Kolekcje autografów z Biblioteki Narodowej i archiwum tej Biblioteki. Cenne i rzadkie książki z Biblioteki Zamoyskich. Około 22 tysięcy tomów różnych książek naukowych i komplety czasopism zagranicznych; 453 książki pisane ręcznie. Ambasada R. P. w Moskwie nie posiada jeszcze dokładnego wykazu rewindykowanych materiałów, jednakże już teraz można stwierdzić, że jest to duży obiekt biblioteczny, którego zwrot będzie ważnym wydarzeniem w naszym życiu kulturalnym.

Ambasada rozpoczęła już przejmowanie materiałów i w krótkim czasie zbiór, który zajmie dwa wagony kolejowe zostanie przesłany do Warszawy.

POLSKA NIE PRZYSTĄPI DO „IRO"

W Londynie rozpoczęły się narady Międzynarodowego Komitetu dla Spraw Uchodźców, tworzących nową organizację pod nazwą IRO (International Refugee Organisation).

Polska nie weźmie udziału w tej organizacji, wyjaśnił to w czasie dyskusji przedstawiciel Polski Szemiński.

„IRO" — podkreślił mówca — zamiast zająć się sprawą repatriacji osób wysiedlonych, planuje umieszczenie w obcych krajach około 500 tysięcy osób. Los tych ludzi, oddanych do dyspozycji rozmaitych firm prywatnych nie będzie zabezpieczony, a pozbawi jedynie Polskę tysięcy robotników, tak potrzebnych krajowi.

WIELKA BRYTANIA SPRZEDAJE 1/8 SWEJ FLOTY

Rzeczoznawcy admiralicji brytyjskiej, pracujący nad danymi, dotyczącymi przekazania tytułem pożyczki (transferloan) lub sprzedaży większych jednostek bojowych floty królewskiej Kanadzie, Chinom, Irlandii i Indiom, ustalili obecnie rozdzielnik prawie całkowicie.

Gdy rzeczoznawcy skończą swe prace, marynarka królewska rozstanie się, licząc od dnia zwycięstwa, z 89 jednostkami bojowymi — lotniskowcami, kontrtorpedowcami, łodziami podwodnymi i korwetami. Jest to blisko 1/8 floty brytyjskiej z końca wojny, albowiem w dniu zwycięstwa flota królewska liczyła 785 jednostek bojowych.

Flota turecka wzmocniła się przez przekazanie 2 kontrtorpedowców i 1 łodzi podwodnej. Były to jednostki, zbudowane przez Turcję w Wielkiej Brytanii na zasadzie brytyjsko-tureckiego kredytu zbrojeniowego z roku 1938 i 1939 i zarekwirowane przez rząd brytyjski pod czas wojny.

Flota grecka również miała spory udział w rozdawnictwie floty brytyjskiej. Od dnia zwycięstwa ma rynarka grecka otrzymała trzy kontrtorpedowce, 5 łodzi podwodnych i 7 korwet.

Kanada otrzyma wkrótce tytułem pożyczki okręt „Magnificent" (14.000 ton). Południowa Afryka — otrzyma 2 fregaty, Norwegia była naplepszym odbiorcą, kupując 7 kontrtorpedowców, 5 łodzi podwodnych i 3 korwety.

Ponadto następujące państwa otrzymały okręty wojenne na warunkach pożyczki: Francja i Holandia (po 1 lotniskowcu). Nowa Zelandia (2 krążowniki), Australia (5 kontrtorpedowców) i Chiny (1 korwetę). Chiny otrzymają wkrótce krążownik „Aurora"

Zakończono również rokowania w sprawie sprzedaży rządowi indyjskiemu 3 krążowników. Inną ważniejszą tranzakcją jest sprzedaż 3 korwet Irlandii. Parcennik „Royal Sovereign" o wyporności 29 tysięcy ton, który był pożyczony Związkowi Radzieckiemu w 1944 r. zostanie zwrócony przez Związek Radziecki po otrzymaniu udziału z floty włoskiej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Szlak 4
Miejska Biblioteka Publiczna
ŁODZ
W-3030 1 egz.

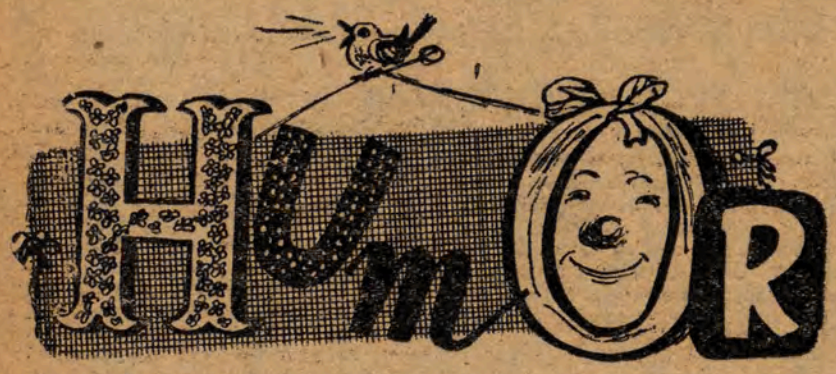

ZASŁUŻONY POSEŁ...

Paweł: takiego dzielnego i zasłużonego posła nie było w całem sejmie.

Feliks: ...zasłużony? — za cały czas swojej kadencji gęby nie otworzył.

Paweł: żeby nie otworzył. — Przecież mówią ludzie.

Feliks: a prawda mówią... że w zeszłym roku posłowania postawił nagły wniosek o zamknięcie okien w sali sejmu.

Paweł: ...a czego?

Feliks: ...bo był przeciąg...

KONIEC MODY

Pewien pan, przeczytawszy w oknie wystawowem napis na jakiejś sukni „ostatnia moda" rzecze uradowany wielce:

— O, co za szczęście, że się to wariactwo raz nareszcie skończy!

CZY CIELE PIJE?

Kobieta sprzedająca ciele na jarmarku zachwala go jak może.

Kupujący: co to ciele takie chude? — je ono? Pije?

Kobieta: bardzo dobrze je.

Kupujący: a pije?

Kobieta: jak kupicie to zróbcie go przynajmniej na jeden miesiąc wójtem, a nauczy się pić.

W APTECE

Klijent: proszę coś na poty.

Aptekarz: dla małego czy dorosłego?

Klijent: dla mnie.

Aptekarz: co pani jest?

Klijent: nogi mi się pocą.

NA STRZELNICY

Instruktor: Jesteście ostatnie ofermy nie wojsko. Każdy strzał powinien być trafny, a jeżeli nie, to palcie w swoje łby.

Strzelcy: karabiny nie dobre.

Instruktor: co niedobre, — ja wam pokażę, że właśnie dobre. (Strzela i nie trafia). Tak właśnie strzelacie wy!

NIEPOROZUMIENIE

— Kelner! Befsztyk jest strasznie twardy. Zawołajcie gospodarza. To bydle musi być strasz nie stare!

— Nie tak bardzo, proszę pana. W październiku kończy dopiero 60 lat.

UPOMNIENIE

Sędzia: Sąd orzekł, że oskarżony jest niewinny, ale na przyszłość niech się to już nie powtórzy.

LICZNA RODZINA

Oskarżony: Proszę wysokiego Sądu o litość! Mam liczn rodzinę, żonę, 7-mioro dzieci, teściową i 2 krowy.

»Wici« na Święcie Ludowym w Stopnicy

„Idziemy śmiało w życia bój..."

Wstał ciepły i zapachem zieleni pachnący dzień 25-go maja — dzień chłopskiego święta. Słońce leniwo posuwało się co raz wyżej na nieboskłonie, przyglądając się niecodziennemu ożywieniu wśród gruzów osady przyczółkowej Stopnica.

Oto bitymi gościńcami huczą motory samochodów wiozących z dalszych okolic delegację chłopów i młodzieży na Święto Ludowe. W obłokach lekkiego pyłu podążają banderie odświętnie przystrojone w krakuski i zielone wstążeczki. Na czoło, na wszystkich odcinkach dróg wysuwa się młodzież wiciowa. Zdala na zielonym kobiercu łąki — na placu zbiórki powiewa dumnie i majestatycznie Sztandar Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici". Pod jego barwą zieloną — czerwony złocisty znicz skąpany w promieniach słońca. Tu przybywa Koło za Kołem. Straż wiciowa pod przewodnictwem kol. Woźniaka utrzymuje wzorowy porządek.

O godzinie 12-ej następuje defilada, którą przyjmuje przedstawiciel Rządu wojewoda kielecki ob. Wiślicz, przedstawiciele władz państwowych, Stronnictwa Ludowego, Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici", zaproszonych organizacji politycznych i społecznych. Przejeżdża oklaskiwana banderia konna, rowerzyści, przechodzą delegacje, poczty sztandarowe i oto nadchodzą „Wici".

Z poczuciem dumy reprezentującej najliczniejszą organizację młodzieżową defiluje sztandar w asyście barwnie przybranych w strój ludowy koleżanek. Tuż za sztandarem podąża Koło za Kołem w długiej wyciągniętej kolumnie z licznymi transparentami mówiącymi, że „Wici" poprowadzą wieś w lepszą przyszłość.

Po defiladzie z trybuny padają słowa, życzenia i pozdrowienia dla ludowców, wiciarzy i Związku Samopomocy Chłopskiej wygłoszone przez przedstawiciela Rządu ob. wojewodę Wiślicza. Orkiestra gra hymn państwowy i „Gdy naród do boju".

Po przemówieniu prezesa Pow. Zarz. Stronnictwa Ludowego i zaproszonych przedstawicieli zabrał głos kierownik Zw. M. W. w Kielcach i członek Zarządu Głównego, kol. Wojtaś Stefan. Słowami Wiciarza bez kolorów i różnych barw mieszanych z wykrzyknikiem „precz" jakiego używają jarmarczno-odpustowi politycy, mówił o współudziale ruchu wiciowego w realizowaniu programu Rządu w dziele odbudowy wsi, zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, podniesieniu poziomu oświatowego i gospodarczego wsi, o wytężeniu sił na odcinku jednoczenia ruchu ludowego do którego winna doprowadzić młodzież wiciowa. Wierzymy, że ojcowie nasi skłóceni politycznie podadzą sobie spracowane bratnie dłonie i wówczas ruch ludowy odegra należną mu rolę w budowie życie społecznego i państwowego. Uroczystość zakończono odśpiewaniem pieśni „Gdy naród do boju"... W ciężkiej sytuacji w jakiej znajduje się ruch ludowy, wiciarze w stopnickim zdali egzamin dyscypliny związkowej, w dobrze rozumianym interesie podjęcia hasła jednoczenia tegoż ruchu.

Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici" wierzy swym drogom, strzegąc niezależności organizacyjnej i ideowej przyczyni się do scementowania ruchu ludowego.

Fr. Faliszewski

Koleżanki i Koledzy

Zawiadamiamy o otwarciu Powiatowej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Mordach pow. Siedlecki, z dwoma wydziałami: ogrodniczo-zielarskim i gospodarstwa domowego.

Kandydaci winni zgłaszać się osobiście lub za pośrednictwem poczty.

Do podania należy dołączyć świadectwo ukończenia szkoły powszechnej, lub 4-ch klas gimnazjum.

Adres szkoły: Powiatowa Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego w Mordach, pow. Siedlecki, stacja kolejowa Mordy.

O terminie rozpoczęcia wykładów dyrekcja szkoły zgłoszonych kandydatów zawiadomi.

Redaktor: Bolesław Dejworek

Wydawca: Zw. Młodzieży Wiejskiej R. P. „Wici"

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Bartoszewicza 3. Konto czekowe PKO, Warszawa I Nr 1199

Prenumerata: rocznie zł. 400, półrocznie zł. 200, kwartalnie zł. 100. Numer pojedyńczy zł. 10. Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem cała strona zł. 30.000, 1/2 strony zł. 15.000, 1/4 strony zł. 8.000, 1/8 strony zł. 4.000, 1/16 strony zł. 2.000. W tekście 100% drożej. Drobne zł. 10 za wyraz, poszukiwanie pracy zł. 3 za wyraz.

B-32650 Składano w druk. Chł. Spółdz. Wyd. W-wa. Hoża 48. Odbito w druk. „Czytelnik", W-wa, Marszałkowska 3/5